

**Waldemar Sługocki:**  
Platforma  
nie spoczęła  
na laurach

str. 2



**Ćwierć miliarda**  
złoty dla firm,  
samorządów, wspólnot  
mieszkaniowych – w formie  
atrakcyjnych pożyczek

str. 4



**250 biegaczy**  
policzyło się  
z cukrzycą  
przy okazji  
finału WOŚP  
w Zielonej Górze

str. 12



# NASZA LUBUSKA

nr 1 (81)  
2-8 lutego 2024  
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

## LUBUSKA KOLEJ NA ROZJEŹDZIE

Mimo programu naprawczego i kar nakładanych na przewoźnika pasażerowie lubuskiej kolei nadal skarżą się na chaos. Pociągi albo są odwoływane, albo mają opóźnienia. Samorząd województwa tłumaczy, że przewoźnik, czyli państwowa spółka Polregio, sobie nie radzi, choć otrzymuje coraz większe pieniądze i tabor od regionu. Tylko część lubuskich linii jest zelektryfikowana, a wkrótce firmy przestaną produkować pojazdy spalinowe.

Jakby tego było mało, nasz pociąg został zaplątany w aferę na poły kryminalną, którą rozwikłać musieli hackerzy. W sprawie sytuacji na kolei interweniuje zarówno wojewoda, jak i lubuscy parlamentarzyści. Czy czara goryczy się przelała?

więcej na str. 6-7



### Kogo ukarać za plakaty Mejzy? Posła czy Komitet Wyborczy PiS?

Jesienią, na finiszu kampanii wyborczej, Zieloną Górą zalało 1200 nielegalnych banerów Łukasza Mejzy. Zniknęły tak szybko, jak się pojawiły, a magistrat wystawił posłowi rachunek na 78 tys. zł.

Radni z klubu PO przekonują jednak, że kwota powinna być o około 30 proc. wyższa i to nie Mejza powinien ją zapłacić, a Komitet Wyborczy Prawa i Sprawiedliwości. Ten jednak nie przyznaje się do akcji kontrowersyjnego posta i umywa ręce.

Tymczasem radny Adam Urbaniak przekonuje, że limit wydatków na kampanię został w tym wypadku znacznie przekroczony, co teoretycznie powinno skutkować odrzuceniem sprawozdania finansowego partii i pozbawieniem jej subwencji w kwocie 78 mln zł.

więcej na str. 3

### W NUMERZE

Niektórych medyków  
jest jak na lekarstwo.  
Stypendia to zmieniają

str. 4

Pawilon rehabilitacyjny  
w Świebodzinie otwarty.  
Przyjmie 51 pacjentów

str. 7

Sulęcín wypiękniął.  
Tak dzięki UE odnawia  
się budynki i ulice

str. 10



FOT. JANUSZ KUBICKI/FB, LUKASZ MEJZA/FB

Oglądaj serwisy  
informacyjne LCI w sieci  
telewizji kablowej!



Region Północ  
w sieci Telewizji Gorzów  
Region Południe  
w sieci telewizji HTS

## NASZ KOMENTARZ

Pietrzak i Auschwitz  
zamieceni pod dywan

Fascynacja zmieszana z przerażeniem, w zmiennych proporcjach – takie emocje towarzyszą mi podczas obserwacji bańki, w której żyją widzowie Telewizji Republika (czyli w dużej mierze dawni widzowie TVP). PiS przez osiem lat skutecznie odczył swój elektorat do ciekliwości. Tak zresztą działają partie wodzowskie – co wódz powie, to święte i nie ma co zadawać pytań.

Znakomity przykład pielęgnowania tej bańki mieliśmy przy okazji ogłoszonego przez Republikę i polską pseudo-prawicę bojkotu sieci IKEA (to już trzeci w ciągu ostatnich pięciu lat). Przypomnijmy: na przełomie roku szwedzka firma oświadczyła (a w ślad za nią szereg innych), że nie zamierza reklamować się w stacji, która promuje rasizm i ksenofobię. W odpowiedzi szef Republiki Tomasz Sakiewicz ogłosił wspomniany bojkot i wyjaśnił, że „powodem takiej decyzji jest angażowanie się tej firmy w działania podważające zasady demokracji, w tym wolność słowa i wolność wyznania”.

Kluczowe pytanie w tej sprawie brzmi: do ilu widzów Republiki dotarła informacja, co tak naprawdę było powodem tego konfliktu? Stawiam dolary przeciwko orzechom, że to jakiś znikomy procent, zapewne bliski zeru.

Niezorientowanym spieszą z odpowiedzią: powodem, dla którego tak wielu reklamodawców zrezygnowało ze współpracy z Republiką, była wybitnie skandaliczna wypowiedź Jana Pietrzaka z 31 grudnia 2023, który na antenie TVR zaproponował, by imigrantów lokować „w Auschwitz, na Majdanku, w Treblince”. Gdyby tego było mało, tego samego Pietrzaka kilka dni później Michał Rachoń powitał w studiu, używając określenia „mistrzu”.

Czy Republika, pisząc o bojkocie, wspomniała choć raz o wypowiedzi Pietrzaka? Śmiem wątpić. Według zaawansowanego wyszukiwania, jakie umożliwia Google, słowo „IKEA” pojawiło się na portalu stacji 530 razy. Słowo „Pietrzak” 542 razy. Ile razy te słowa pojawiły się razem w jednym tekście? Zaskoczenia nie ma. Zero.

Na marginesie: gdyby komuś umknęło, to przez Niemcy przetacza się właśnie ogromna fala protestów. Setki tysięcy ludzi wyszło na ulice, gdy okazało się, że faszystowska partia AfD omawiała z neonazistami plany przymusowej deportacji obcokrajowców. Kanclerz Olaf Scholz zaapelował o wspólny, demokratyczny front w tej sprawie.

A u nas? U nas Pietrzak wysłał imigrantów do Auschwitz.

Filip Pobihuszka

”

**PREZYDENT, TYM RAZEM PRAWIDŁOWO,  
SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI  
WOBEĆ PRZESTĘPCÓW. TO WSZYSTKO**



**Donald Tusk**

premier RP

o ulaskawieniu  
przez prezydenta  
Andrzeja Dudę  
Mariusza Kamińskiego  
i Macieja Wąsika

# Waldemar Sługocki: Platforma nie spoczęła na laurach

Z Waldemarem Sługockim, wiceministrem rozwoju i technologii, szefem lubuskich struktur Platformy Obywatelskiej, rozmawiamy o nadchodzących wyborach samorządowych czy współpracy resortu z Parkiem Technologii Kosmicznych.

**Pańska obecność w ministerstwie to już praca czy jeszcze sprzątanie po poprzednikach?**

Jedno i drugie. Skala zaniechań jest mimo wszystko bardzo mocno odczuwalna.

**Nawet w takim resorcie, gdzie – wydawałoby się – nie powinno być żadnych zaniedbań?**

Tak, nawet tutaj. Są pewnie wątki, gdzie podjęliśmy już działania mające na celu zdynamizowanie zmian.

**Na przykład?**

Ot, choćby system finansowania przyszłych rzemieślników czy sprawy związane z Krajowym Planem Odbudowy.

**Ministerstwo ma w nazwie rozwój i technologię. Czy w planach resortu jest wymiana szeroko pojętego know-how z województwem lubuskim? To w końcu u nas powstał Park Technologii Kosmicznych.**

Bez wątpienia będziemy współpracować na linii ministerstwo – PTK. Jestem już po rozmowach z Polską Agencją Kosmiczną, rozmawiałem też z panem Sławoszem Uznańskim, który jesienią jako drugi Polak ma polecieć w przestrzeń kosmiczną. Złożyłem mu też propozycję wizyty w PTK, która spotkała się ze wstępną akceptacją. Oczywiście, tu jeszcze zgodę musi wyrazić Europejska Agencja Kosmiczna, której Polska jest członkiem.

**Wizyta astronauty mogłaby być dużym impulsem i inspiracją dla lubuskiej młodzieży.**

Zdecydowanie! Planujemy spotka-



Waldemar Sługocki: Teraz możemy brać odpowiedzialność za państwo polskie

nie otwarte, m.in. ze studentami, ale też np. przedstawicielami branży. Chciałbym, żeby pan Sławosze podzielił się swoimi doświadczeniami, opowiedział o drodze, jaką przebył, by znaleźć się w miejscu, w którym jest.

**Wróćmy na własne podwórko. Na jakim etapie są przygotowania lubuskiej PO do wiosennych wyborów?**

Przygotowujemy się do wyborów na wszystkich szczeblach samorządu, od gminnych przez powiatowe po wojewódzkie. Będziemy mieć kandydatów na wszystkich tych listach. Na najbliższym posiedzeniu zarządu będziemy już szczegółowo omawiać stan naszych przygotowań.

**Kogo zobaczymy na listach do sejmiku?**

Na listach do sejmiku z pewnością znajdziemy tak doświadczonych samorządowców, jak Marcin Jabłoński, Grzegorz Potęga czy Sebastian Ciemnoczołowski. Ale będą też nazwiska osób spoza sejmiku. Myślę, że będzie to spore wzmocnienie. Nowy, świeży

potencjał. Te listy to będzie mieszanka młodości i doświadczenia. Będą panie i będą panowie.

**Czy Koalicja 15 października będzie mieć w województwie lubuskim wspólny front?**

Wszędzie tam, gdzie będzie możliwe uzyskanie wspólnego poparcia całej koalicji, takie poparcie będzie.

**A w pozostałych przypadkach? Tam, gdzie każde ugrupowanie będzie mieć własną listę?**

Tam nic strasznego się nie dzieje. To będzie dżentelmeńska, cywilizowana rywalizacja, z poszanowaniem adwersarzy. Nie obawiam się o to, że takich przypadkach kampania nie będzie prowadzona fair play.

**A jak będzie wyglądać ta kampania? Od jesiennych wyborów minęło już trochę czasu, dużo się działo. Czy to wpłynie na zmianę optyki, strategii?**

Tak, sytuacja zdecydowanie uległa zmianie. Teraz możemy brać odpowiedzialność za państwo polskie, nastąpiła absolutna reorientacja, jeśli chodzi o współpracę z Unią Europejską, z naszymi sąsiadami, partnerami, z Grupą Wyszehradzką. To wszystko będzie mieć wpływ na retorykę kampanii. Chcemy pokazać Lubuskie przez pryzmat polityki centralnej i poszczególnych resortów.

**Rozumiem, że Platforma nie spoczęła na laurach?**

Zdecydowanie nie. To będzie wyrazista kampania.

Filip Pobihuszka

## ABYŚMY ŁAPALI ZDROWY ODDECH

W hali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie odbyły się licytacje fantów przekazanych na WOŚP. Celem finału była tym razem zbiórka funduszy na zakup sprzętu do wykrywania, leczenia i rehabilitacji chorób układu oddechowego. Najciekawsze wylicytowane przedmioty to: voucher na przelot z Portu Lotniczego Zielona Góra – Babimost do Warszawy i z powrotem za 270 zł, koszulka z autografami koszykarzy Enei Stelmetu Zastalu Zielona Góra za 560 zł (zwycięzca licytacji przekazał jednak 600 zł), kosz produktów regionalnych od Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego za 310 zł.



– Od lat dbamy o to, by płuca Lubuszan były zdrowe, żebyśmy mogli oddychać pełną piersią. Nasze hasło to „Łapiemy zdrowy oddech”. Dlatego bardzo nas ucieszył cel finału – granie dla zdrowych płuc. – mówiła Katarzyna Lebiotkowska, prezes Lubuskiego Szpitala Pulmonologiczno-Kardiologicznego w Torzymiu.

Z kolei z Gorzowa Wlkp. na konto WOŚP trafi m.in. 9 tys. zł za śniadanie z prezydentem miasta, 2 tys. zł za butelkę wina z limitowanej serii, z numerem 13, stworzoną specjalnie na 70. urodziny Jurka Owsiaka, a 1,6 tys. zł za koszulkę reprezentacji Polski siatkarzy z autografami zawodników, którą przekazał Sebastian Świdorski, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

# Karanie **Mejzy** to przysługa dla PiS?

**Radny Adam Urbaniak uważa, że karą za nocne oplakatowanie Zielonej Góry nie powinien być obciążony poseł Łukasz Mejza, a komitet wyborczy PiS. – Nieprawidłowości w wydatkowaniu środków w czasie kampanii mogą doprowadzić do odrzucenia sprawozdania finansowego – komentuje. To z kolei mogłoby pozbawić partię 78 mln zł subwencji.**

O nocnym „ataku” posła Łukasza Mejzy na Zieloną Górę głośno było dwa razy. Po raz pierwszy na finiszu jesiennej kampanii wyborczej, gdy pewnego październikowego poranka okazało się, że miasto oblepione jest setkami banerów wyborczych. Drugi raz sprawa wróciła na tapet na początku stycznia tego roku, gdy prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki podliczył Mejzę i oficjalnie ogłosił, że poseł za nielegalne plakatowanie ma do zapłacenia 78,5 tys. zł kary.

Tymczasem okazuje się, że nocna akcja Mejzy mogłoby mieć o wiele dalej idące reperkusje niż tylko uderzenie w poselską kieszeń.

Jak to możliwe? Wróćmy do wyliczeń Kubickiego, który podał, że z ulic Zielonej Góry zdjęto 1200 banerów, z czego 1187 mniejszych, o wymiarach 1x0,7 m, i 13 większych – 1x3 m. Według prezydenta taka liczba plakatów w połączeniu z ich powierzchnią przekłada się na wspomniane niespełna 80 tys. zł kary. Według Kubickiego ma ją zapłacić Mejza.

Zielonogórski magistrat poinformował Komitet Wyborczy Prawa i Sprawiedliwości o sytuacji.

„Otrzymaliśmy odpowiedź (...) podpisaną przez pełnomocnika finansowego Tomasza Bartzaka informującą iż nie ponoszą odpowiedzialności, »nie przyznają się do tej akcji«. Nie wyrażali nigdy na to zgody. Wskazując, iż odpowiedzialnym za to jest tylko i wyłącznie Łukasz Mejza” – napisał Kubicki na Facebooku.

## Komitet, nie kandydat

I tu zaczyna robić się ciekawie, bo według miejskich radnych Platformy Obywatelskiej zarówno wysokość kary, jak i jej adresat są błędne.

Jak zauważa radny Dariusz Legutowski, w ustawie o drogach publicznych (art. 40 ust 10) jasno jest zapisane, że zajmując pas drogowy plakatem o powierzchni mniejszej niż metr kwadratowy, należy jego powierzchnię zaokrąglić właśnie do jednego metra. Innymi słowy, naliczona przez Kubickiego kara powinna być o ok. 30 proc. wyższa.

Radny Janusz Rewers zwraca z kolei uwagę na niekonsekwencję, jeśli chodzi o karanie Mejzy za podobne wybryki. Podczas kampanii wyborczej w 2019 roku



Październik 2023. Centrum Zielonej Góry po nocnej akcji posła Mejzy

podobne kary naliczano mu w Gorzowie, ale w Zielonej Górze już nie, co – według Rewersa – potwierdza tezę, że Kubicki chce raz na zawsze odciąć się od skompromitowanego polityka, z którym kiedyś pozował na wyborczych banerach.

Oba te wątki, przywołane przez swoich klubowych kolegów, porusza radny Adam Urbaniak. Sedno sprawy leży jednak gdzie indziej. „Kto umieszcza banery wyborcze na drogach publicznych, a w konsekwencji kto winien uzyskać zezwolenie na ich umieszczenie i kto powinien uiścić z tego tytułu odpowiednią opłatę?” – pyta we wpisie na swoim blogu. I od razu podsuwa odpowiedź, podpierając się zapisami Kodeksu wyborczego. „Wszystkie czynności związane z kampanią wyborczą, w tym oczywiście umieszczenie na drogach plakatów, wykonuje nie partia polityczna, nie kandydat, nie wolontariusze, ale komitet wyborczy”.

– Tak, to jest sprawa komitetu – potwierdza Stanisław Blon-

kowski, dyrektor zielonogórskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego. – Kampanię prowadzi komitet wyborczy, a kandydaci działają za zgodą komitetu. A konkretną kwotę na danego posła ustala komitet.

Przypomnijmy, że gdy Zieloną Górę zalały plakaty Mejzy, o limity finansowe zapytaliśmy szefa PiS w regionie, posła Marka Asta. – Może sobie wychodził większy limit – skwitował.

## Prezydent Kubicki podał, że z ulic Zielonej Góry zdjęto 1200 plakatów posła Mejzy

### 78 mln zł zamiast 78 tys. zł

Urbaniak podkreśla, że to właśnie komitet wyborczy finansuje wszelką agitację wyborczą. Kandydaci mogą więc starać się o pozwolenie np. na zajęcie pasa, ale opłata będzie adresowana i tak do komitetu, bo to jedyny podmiot upoważniony do finansowania kampanii.

Radny podaje przykład z wła-

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAWSZE PONOSI KOMITET WYBORCZY

Radny Adam Urbaniak:

Odpowiedź na to, dlaczego sprawy finansowania kampanii są tak restrykcyjnie, przynoszą regulacje Kodeksu wyborczego, zgodnie z którym pełnomocnik finansowy ponosi odpowiedzialność (również majątkową) za gospodarkę finansową komitetu. Co więcej, wszelkie środki pozyskane z naruszeniem ww. zasad podlegają przepadkowi na rzecz Skarbu Państwa. W mojej praktyce spotkałem się między innymi z przypadkiem, gdzie tylko niewłaściwy rachunek, na który były wpłacane środki na kampanię, doprowadziły do nakazu zwrotu wszystkich wpłaconych tak kwot do Skarbu Państwa. I nikogo nie obchodziło, że już wydano je na plakaty, ulotki czy wiece przedwyborcze. Po prostu trzeba je zapłacić jeszcze raz.



## NIE TYLKO MORZE PLAKATÓW. POSEŁ MEJZA ZALEWAŁ TEŻ INTERNET

Łukasz Mejza dostał się do Sejmu nie tylko dzięki agresywnemu plakatowaniu lubuskich miast i wsi. W listopadzie „Wirtualna Polska” pisała o grubo ponad setce fałszywych kont i stron na Facebooku, które sztucznie podbijały internetowe zasięgi lubuskiego parlamentarzysty PiS. WP zajęła się sprawą po sygnałach od Patryka Nowakowskiego, zielonogórskiego aktywisty, który podczas kampanii prowadził akcję „Liczymy banery” i walczył z nielegalnie wywieszonymi materiałami wyborczymi. Z kolei Elżbieta Płonka, była już posłanka PiS, przegrała z Mejzą o zaledwie 880 głosów. Aferę z Facebookiem komentowała tak: – Nie możemy pozwolić na taki rodzaj prowadzenia polityki i kampanii, bo to będzie koniec wiarygodności i prawdziwości, a wybory nie będą prawdziwie demokratyczne.

snej partii. „W Platformie Obywatelskiej od zawsze na początku każdego wyborów kandydaci otrzymują instrukcję, którą muszą zaakceptować do realizacji, a która jednoznacznie nakazuje dokonywanie wszelkich wydatków na agitację wyborczą poprzez komitet wyborczy i jego pełnomocnika finansowego – wyjaśnia. – Jednocześnie każdy komitet w każdym okręgu ma ustalony limit wydatków, którego pod żadnym pozorem nie wolno przekroczyć.

W wyborach do Sejmu w 2023 limit ten w naszym województwie, dla każdego komitetu, wynosił około 210 tys. zł (dla wszystkich 24 kandydatów!).”

„Nieprawidłowości w wydatkowaniu środków w czasie kampanii mogą doprowadzić do odrzucenia składanego co roku przez wszystkie partie polityczne sprawozdania finansowego z sankcją utraty przez daną partię prawa do wypłacanej z budżetu państwa subwencji przez kolejne trzy lata. Żebyśmy mieli świadomość, o jakich kwotach mówimy:

na przyszły rok subwencja dla PiS wyniesie prawie 26 mln zł” – tłumaczy Urbaniak.

W sprawie nie chodzi więc o 78 tys. zł kary za zajęcie pasa, a o 78 mln zł, bo tyle wynosi trzyletnia subwencja dla PiS.

Kiedy zobaczymy sprawozdania finansowe partii? Okazuje się, że nie w najbliższej przyszłości. – To proces długofalowy, partie dopiero rozliczają się z poprzednich wyborów. To bardzo długo trwa, każda partia musi mieć audyt, a osoby przeprowadzające audyty wyznacza PKW – wyjaśnia Blonkowski.

„Uważam, że wydana przez Urząd Miasta Zielona Góra decyzja, która obciąża karą za nielegalne plakaty Łukasza Mejzę, a nie KW PiS, jest w istocie przysługą, a nie wymierzaniem sprawiedliwości” – pisze Urbaniak. I dodaje: „Na szczęście jest prosta droga do rehabilitacji: wydanie tej samej decyzji tylko z prawidłowym adresatem”.

Próbowaliśmy skontaktować się z posłem Mejzą. Bezskutecznie.

Filip Pobihuszka  
f.pobihuszka@lubuskie.pl



Lubuscy samorządowcy w towarzystwie stypendystów

## Niektórych medyków jest jak na lekarstwo. Stypendia to zmieniają

Wręczono stypendia dla przyszłych lekarzy, pielęgniarek i psychologów. Wsparcie trafi do 122 studentów. Urząd marszałkowski wyda na to prawie 2 mln zł. Efekty programu mamy odczuć w szpitalach i przychodniach, gdzie pojawi się więcej kadry, także tej z deficytowych specjalizacji.

Urząd marszałkowski stworzył program stypendialny oparty o jasne zasady. Studenci otrzymują stypendium, a w zamian okres pobierania wsparcia są zobowiązani odpracować w lubuskich jednostkach ochrony zdrowia. W ten sposób osoby, które często trafiły do naszego regionu z innych województw, zostaną u nas na dłużej, wypełniając luki kadrowe, jakie ma wiele szpitali i przychodni.

– Dla mnie warunki stypendium były zachętą, aby zostać w województwie lubuskim. Nie uważam, że jest to przetrzymywanie na siłę. Czuję się spokojna psychicznie, że nie będę musiała szukać na drugim końcu Polski miejsca, gdzie zrobić specjalizację. Dla mnie taki układ jest na plus – uważa Ewa Zalewska, studentka ostatniego roku kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Zielonogórskim.

– Od lat przeznaczamy pieniądze na stypendia. To naprawdę dobra inwestycja, z której jesteśmy dumni, dlatego chcemy ją kontynuować. Inwestujemy w człowieka, w kompetencje lekarzy i pielęgniarek, aby mogli poświęcić się leczeniu pacjentów – mówi Grzegorz Potęga, członek zarządu województwa lubuskiego.

Przyszli lekarze mogą liczyć na 2 tys. zł miesięcznie (w sumie 19 tys. zł), pielęgniarki na 1,2 tys. zł miesięcznie (10,8 tys. zł), a studenci psychologii na 1,5 tys. zł miesięcznie (13,5 tys. zł).

– Dzięki stypendium pokryją cały koszt studiów, co daje mi spokój ducha i szansę na ich spokojne ukończenie. Pozwala nam to być lepszymi specjalistami oraz skuteczniej pomagać innym ludziom – komentuje Monika Kowal, psycholog w trakcie specjalizacji z psychologii klinicznej.

– Stypendium ułatwia studiowanie. Są to dodatkowe pieniądze, a jako studenci kierunku lekarskiego w większości przypadków nie mamy możliwości dodatkowej pracy. Wsparcie pozwala nam trochę lepiej żyć, odkładać pieniądze na dodatkowe, bardzo drogie kursy – dodaje Zalewska.

W tym roku o stypendia na kierunku lekarskim starało się 95 osób, a na położnictwie i pielęgniarstwie 87. Kolejnych 30 walczyło o pieniądze na szkolenia podyplomowe z psychologii klinicznej i psychoterapii.

– Mamy w szpitalu duży deficyt, jeśli chodzi o kadrę pielęgniarską, bo to jest starzejący się zawód. Każda młoda osoba, które będzie wchodziła do tego zawodu, zostanie przywitana z otwartymi ramionami. Tak samo wygląda sprawa w przypadku lekarzy – mówi Sebastian Ciemnoczołowski, rady województwa i główny specjalista ds. rozwoju Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

Od 2018 r. stypendia otrzymało ponad 400 lekarzy. Blisko 50 już odpracowuje wsparcie w lubuskich szpitalach. Podobnie wygląda sprawa w przypadku pielęgniarek, 86 spośród 152 stypendystek spotkać można w lecznicach w Nowej Soli, Świebodzinie czy Żarach. Zadowolona z programu nie kryje radna województwa Anna Chinalska.

– Wszystkich 30 radnych sejmiku jest za ufundowaniem stypendiów. To inwestycja długoterminowa w pracowników ochrony zdrowia. Covid pokazał braki, szczególnie kadrowe. Pokazał niedobór ludzi dobrze wykwalifikowanych, młodych, z praktycznie wszystkich zawodów medycznych. To bardzo dobry program i jedno z najlepiej zainwestowanych pieniędzy w województwie lubuskim – uważa Chinalska, przewodnicząca komisji zdrowia w sejmiku.

Od 2018 r. urząd marszałkowski wydał na stypendia dla medyków prawie 10 mln zł.

Dariusz Nowak

# Miliony dla firm, samorządów, wspólnot

Ćwierć miliarda złotych w formie atrakcyjnych pożyczek czeka na firmy (i nie tylko) chętne do inwestowania w nowoczesne technologie. – Dbamy o to, by przedsiębiorstwa lubuskie były innowacyjne i planowały swój rozwój z poszanowaniem środowiska – mówi marszałek Marcin Jabłoński.

Tematem konferencji były cztery umowy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego w ramach Funduszy Europejskich dla Lubuskiego na lata 2021-2027, o wartości 250 mln zł. To pożyczki m.in. na rozwój małych i średnich przedsiębiorstw. Pieniądze pozwolą na wymianę sprzętu, zakup oprogramowania czy realizację przedsięwzięć z zakresu cyberbezpieczeństwa.

Osobna pula środków przeznaczona jest na inwestycje w eko-innowacje, zakup nowoczesnych maszyn, inwestycje zwiększające skalę działalności firm czy umiędzynarodowienie.

Znajdą się też pieniądze na pożyczki nie tylko dla firm, ale np. wspólnot mieszkaniowych czy jednostek samorządu, które pozwolą na sfinansowanie modernizacji oświetlenia ulicznego czy poprawianie efektywności energetycznej budynków mieszkalnych.

Ostatnie działanie poświęcone jest budowie i rozbudowie różnego rodzaju instalacji związanych z odnawialnymi źródłami energii.

– Dbamy o to, by przedsiębiorstwa lubuskie były innowacyjne i planowały swój rozwój z poszanowaniem środowiska. Dlatego tak wielkie nadzieje łączymy z wydatkowaniem tych 250 mln zł na unowocześnienie funkcjonujących przedsiębiorstw. Także samorządy, jeśli będą korzystać np. z wymiany oświetlenia, również przyczynią się do poprawienia parametrów naszego środowiska – komentował marszałek Marcin Jabłoński. – Mamy o co dbać w Lubuskiem. Chcielibyśmy eksponować się jako region, który jest fantastycznym miejscem do osiedlenia się i planowania przyszłości.

Marszałek Jabłoński podkreślał też, że pieniądze dla przedsiębiorców pozwolą na zwiększenie ich konkurencyjności, co nie będzie bez znaczenia dla lubuskiej gospodarki.

Pożyczki, po jakie mogą sięgnąć przedsiębiorcy, mają symboliczne oprocentowanie, a



Marszałek Marcin Jabłoński podkreślił, że pieniądze dla przedsiębiorców pozwolą na zwiększenie ich konkurencyjności

nowością jest możliwość umorzenia części zobowiązań. Mówił o tym Paweł Chorąży, dyrektor zarządzający pionem funduszy europejskich w Banku Gospodarstwa Krajowego.

– Ponieważ są to środki unijne, warunki są dużo bardziej atrakcyjne niż warunki rynkowe. Nie mamy jeszcze ustalonych konkretnych kwot, ale oprocentowanie stosowane w perspektywie 2014-2020 to było pół procenta – wyjaśniał. Zaznaczając, że dla przedsiębiorców

kroczyć 50 proc. Myślę, że w praktyce będzie to od 10 do 20 proc. pożyczonego kapitału – tłumaczył dyrektor Chorąży. – To, w połączeniu z długim okresem spłaty i niskim oprocentowaniem, składa się na bardzo atrakcyjny pakiet.

Pozyskania kolejnych środków dla mieszkańców Lubuskiego gratulował Konrad Wojnarowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, który uczestniczył w konferencji on-line. –

Cyfrizacja małych i średnich przedsiębiorstw, efektywność energetyczna, inwestycje w OZE to kierunek, jaki obieramy nie tylko jako ministerstwo. Te potrzeby dostrzegane są też przez Komisję Europejską. Nacisk na programy

regionalne w obecnej perspektywie finansowej pozwoli zintensyfikować prace, zarówno jeśli chodzi o fundusze dla m.in. Lubuskiego, jak również dobrą współpracę z BGK. Te środki, które są dla państwa przewidziane, będą nie tylko asumptem dla rozwoju całej polityki regionalnej, ale też dla współpracy różnych podmiotów – mówił. Podkreślał, że pieniądze, o których była mowa na konferencji, pozwolą zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne województwa, obniżyć koszty energii czy wzmocnić aspekt cyfrizacji.

Filip Pobihuszka  
f.pobihuszka@lubuskie.pl

**Chcielibyśmy eksponować się jako region, który jest fantastycznym miejscem do osiedlenia się i planowania przyszłości**

były to pożyczki na siedem lat. – Przewidujemy, że na podobnym poziomie będzie kształtowało się oprocentowanie również w tej perspektywie.

– Drugą korzyścią dla przedsiębiorców jest możliwość skorzystania z umorzeń. Do tej pory było to niemożliwe – dodał dyrektor Chorąży.

Co kwalifikuje się do umorzenia? W przypadku OZE będzie to np. inwestycja w magazyn energii. Umorzeniem będą też objęte wszelkie inwestycje przewidujące udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami.

– Skumulowana wartość takich umorzeń nie może prze-

Nasza Lubuska Polityka: senator Władysław Komarnicki i mecenas Jerzy Wierchowicz

# Komu służy granie na emocjach

Senator Władysław Komarnicki i mecenas Jerzy Wierchowicz komentują efekty rozliczeń PiS przez obecną władzę, sprawę Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, zmiany w prokuraturze.

Mimo nerwowej atmosfery politycznej poparcie dla obecnego rządu nie spada. Czy to sprawa rozliczeń rządów PiS? – To, co odkrywamy po kolei w resortach, w spółkach Skarbu Państwa, to ogromne złodziejstwo. Włos się jeży na głowie. PiS jest wściekły, jak szybko działamy w takich kwestiach, jak zatrzymanie Kamińskiego i Wąsika czy oczyszczanie mediów publicznych. Robimy to, co Donald Tusk obiecał w kampanii wyborczej, rozliczamy i naprawiamy – mówi senator Władysław Komarnicki.

Nie milkną echa zatrzymania byłych posłów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, których prezydent Andrzej Duda postanowił ułaskawić po raz drugi. – Panie są przestępcami, są prawomocnie skazani. To, co zrobili i w jaki sposób działali, jest okrutne, to łamanie ludziom życia. Nikt dzisiaj nie pamięta, jak sami bezprawnie wsadzali do więzień przedstawicieli opozycji. Dzisiaj musimy podkreślać jasno, że nie ma równych i równiejszych wobec prawa. Takie zastrzone prawo wprowadził sam PiS. Granie emocjami, żonami osadzonych płaczącymi u boku prezydenta Dudy jest cyniczne – uważa mecenas Jerzy Wierchowicz.



Władysław Komarnicki (z lewej) i Jerzy Wierchowicz w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego w Gorzowie Wlkp.

– Kaczyńskiemu jest na rękę, że jest teraz temat zastępczy, którym mogą żyć media, bo przykrywa się skalę przestępstw tej partii i procedurów kierowania pieniędzy do spółek oraz niszczenia ludzi. Ruszyła sejmowa komisja śledcza ds. Pegasus, w tej aferze nazwiska Kamińskiego i Wąsika jeszcze wrócą, i to w bardzo złej odsłonie – twierdzi Komarnicki.

Minister sprawiedliwości Adam Bodnar chce rozdzielenia funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. – To jest konieczne, żeby wymiar sprawiedliwości działał na rzecz ludzi, a nie na rzecz jednej partii politycznej. Ludzie

Ziobry przez osiem lat czerpali korzyści z tuszowania spraw niewygodnych dla władzy. Prokuratorzy działali na zlecenie lub spawaliali i tuszowali afery rządów PiS. Prokurator krajowy realizował rządową politykę, to jest absolutnie nie do przyjęcia. Na taki system prawny w Polsce pozwolił prezydent Andrzej Duda, który dziś tak głośno podnosi wątek o łamaniu konstytucji. To żenujące – ocenia Wierchowicz.

– Prokurator krajowy był jednocześnie kandydatem PiS do Sejmu. Sami państwo przyznacie, że to z apolitycznością nie ma nic wspólnego – dodaje Komarnicki.

Katarzyna Kozłowska  
k.kozlowska@lubuskie.pl

## MAMY MAPĘ DROGOWĄ, JAK NAPRAWIAĆ SAMORZĄDNOŚĆ

Mecenas Michał Wawrykiewicz:

Celem poprzedniej władzy było uporządkowanie sądownictwa, tak aby nie było ono niezależne, aby wykonywało polityczne zapotrzebowanie władzy. W sensie systemowym w dużej mierze to się udało. Na szczęście, w Polsce mamy fantastycznych sędziów, którzy opierali się przez ten czas mimo represji, mimo postępowania dyscyplinarnych i niekiedy postępowania karnych. Na szczęście, mamy Unię Europejską, Europejską Konwencję Praw Człowieka i trybunał w Strasburgu. Wyroki tych instytucji podważyły wszystkie zmiany w wymiarze sprawiedliwości w ciągu ostatnich lat. Mamy teraz mapę drogową, jak naprawiać praworządność. Minister Adam Bodnar zabrał się do tego energicznie. Chodzi o zgodny z konstytucją, niezależny kształt Krajowej Rady Sądownictwa. Za chwilę trzeba będzie się zabrać za status neosędziów w Polsce, których mamy 2300, za Trybunał Konstytucyjny, który jest ciałem kompletnie zależnym od poprzedniej władzy. Na czele Sądu Najwyższego także są neosędziowie, a to nie ma nic wspólnego z prestiżowym i niezależnym organem. Pracy jest ogromnie dużo.

## Zmiany w urzędzie. Marek Cebula nowym wojewodą

Mówią o sobie „zgrany zespół”. Marek Cebula został powołany przez premiera Donalda Tuska do pełnienia funkcji wojewody. Zastąpił Władysława Dajczaka. Wicewojewodami zostali: Dariusz Popławski i Tomasz Nesterowicz. A Radosław Wróblewski – dyrektorem generalnym Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego.

### Marek Cebula, wojewoda lubuski

Samorządowiec i zaangażowany społecznik, wcześniej przedsiębiorca. W lokalnej polityce zadebiutował w 2002 roku, zostając radnym miejskim, w 2006 zasiadł w radzie powiatu krośnieńskiego, a rok później objął mandat poselski. W grudniu 2010 wybrany na urząd burmistrza Krosna Odrzańskiego, który sprawował nieprzerwanie przez 13 lat, z poparciem w ostatnich wyborach sięgającym 86 proc. Prezes Zrzeszenia Gmin Województwa Lubuskiego i działacz wielu lokalnych NGO. Zapowiada otwartość i że będzie wojewodą wszystkich Lubuszan.

– Nie przyszedłem do LUW, żeby się lenić i zamknąć w szklanym biurówcu, tylko żeby działać. Uprzedziłem już moich kierowców i najbliższych współpracowników, że będę dużo przebywał w terenie. Informatycy przygotowują mi także centrum zarządzania w filii w Zielonej Górze. Chcę mieć także mobilne stanowisko pracy, żebym mógł podejmować decyzje, będąc w terenie. Będę się spotykał z każdym, bez względu na barwy partyjne – zapewnia Marek Cebula.

Pierwsze spotkanie nowego wojewody dotyczyło m.in. sytuacji na Odrze, kontraktu dla pododdziału kardiologii w Gorzowie Wlkp. oraz sprawy wykluczenia komunikacyjnego województwa lubuskiego.

### Tomasz Nesterowicz, wicewojewoda lubuski

Współprzewodniczący Nowej Lewicy w województwie lubuskim. Do tej pory był zatrudniony w Biurze Współpracy Zagranicznej i Europejskiej Współpracy Terytorialnej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego. Z wykształcenia jest historykiem, ukończył Uniwersytet Zielonogórski. W latach 2010-2014 i 2014-2018 pełnił funkcję radnego w Radzie Miasta Zielona Góra. Był przewodniczącym klubu SLD w radzie miejskiej. W wyborach samorządowych w 2018 roku, startując z KWW Sojuszu Lewicy Demokratycznej Lewica Razem, uzyskał reelekcję. Jest radnym Nowej Lewicy w Zielonej Górze.

– Za każdym z nas idzie doświadczenie, jakaś historia życiowa, czy to budowana w samorządzie, czy w innych środowiskach. Trzeba pamiętać o tym, że podstawową rolą urzędu wojewody jest realizacja i dostosowanie polityki państwa w danym regionie. My jesteśmy gwarantem, że ta współpraca będzie bardzo dobrze się układała. Jak mało kto znamy ten samorząd. Zarówno pan wojewoda, jak i ja związani jesteśmy z regionem, nasze życie jest związane z samorządem lubuskim. Pan wojewoda Popławski z kolei jest gwarantem, że gdy zadzieje się coś niewłaściwego, to sytuacje kryzysowe też mamy opanowane. Będziemy zgraną drużyną – zapewnia Tomasz Nesterowicz.

### Dariusz Popławski, wicewojewoda lubuski

Pełnił długoletnią służbę w jednostkach podległych MON, gdzie koncentrował się na ochronie przed zagrożeniami wewnętrznymi dla obronności państwa, bezpieczeństwa i zdolności bojowej Sił Zbrojnych RP. Żołnierz zawodowy, weteran misji w Iraku, Syrii, Izraelu, Afganistanie, na Bałkanach, w Republice Środkowoafrykańskiej. Uehonorowany licznymi medalami i odznaczeniami, w tym Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Inżynier organizacji i zarządzania, absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. Józefa Bema i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Magister politologii na Uniwersytecie Zielonogórskim, ukończył studia podyplomowe z zarządzania ochroną informacji niejawnych, magister biznesu (MBA) w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Lublinie. Prowadził szkolenia i tworzył struktury bezpieczeństwa w sektorach prywatnym i państwowym.

– Liczę na dobrą współpracę ze wszystkimi dyrektorami. Z panem wojewodą spotkaliśmy się wcześniej na jednej z konferencji i dostaliśmy pytanie o naszą ewentualną współpracę w przyszłości. Nie spodziewałem się, że nastąpi to tak szybko. Nadeszła okazja w naszym województwie i tym urzędzie. Jestem z tego niezmiernie dumny. Liczę na współpracę i sukcesy oraz wsparcie dla mieszkańców województwa – mówi Dariusz Popławski.

### Radosław Wróblewski, dyrektor generalny LUW

Do tej pory pełnił funkcję dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Pracował w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego na stanowisku zastępcy dyrektora Departamentu Rozwoju Regionalnego – Rzecznika Funduszy Europejskich. Był także lubuskim wicekuratorem oświaty. Stawia przed sobą ambitne cele. Studia wyższe magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym w zakresie nauczania historii ukończył na Uniwersytecie Szczecińskim, a następnie studia podyplomowe na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu. W 2019 roku w Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu ukończył Executive MBA-Business Trends. W latach 2018-2024 był radnym Rady Miasta Gorzowa.

– Jestem przyzwyczajony do ciężkiej pracy. Będziemy rzetelnie realizować zadania stojące przed Lubuskim Urzędem Wojewódzkim – urzędem bliskim ludziom, urzędem, w którym jest doskonała atmosfera pracy – podkreśla Radosław Wróblewski.

Minister edukacji Barbara Nowacka odwołała wszystkich dotychczasowych kuratorów oświaty. Lubuską kurator Ewę Rawę zastąpił tymczasowo (do wyłonienia następcy w konkursie) Mariusz Biniewski, który do tej pory był dyrektorem I LO w Gorzowie Wlkp.

# PROBLEMY PIĘTRZĄ SIĘ U N

Koniec minionego roku i początek bieżącego stoją w Lubuskiem pod znakiem kolei. Po pierwsze dlatego, że samorząd województwa próbuje rozwiązać węzeł gordyjski „niemożności”, który zaplątało Polregio, spółka wykonująca przewozy regionalne i zarządzająca lubuskim taborem. Po drugie nasz region został zamieszany w sensacyjnie brzmiącą kolejową aferą, gdy do uruchomienia lubuskiego pociągu zostali wynajęci... hakerzy.

Pasażerowie na próżno czekający na pociągi, białe plamy na mapie połączeń i dziurawe kolejowe rozkłady jazdy... Zarządowi województwa obrywa się od Lubuszan, którzy mają problemy nie tylko z wyruszeniem w Polskę, ale i z przejazdami w granicach regionu. Pasażerowie tracą cierpliwość, ale i zarząd województwa ma dość. W ciągu ostatnich pięciu lat samorząd zwiększył nakłady z budżetu województwa z nieco ponad 50 mln zł do ponad 120 mln zł. To wyczyn i wysiłek dla kasy regionu, co skutkowało, niestety na papierze, powiększeniem dostępności kolei z 2,7 mln tzw. pociągokilometrów do 4,3 mln.

– Efekty są poniżej naszych oczekiwań – przyznaje marszałek **Marcin Jabłoński**. – Naliczamy wielomilionowe kary przewoźnikowi, który niestety wciąż nie potrafi pokonać różnego rodzaju ograniczeń i przeciwności losu. Pasażerowie są mocno uwrażliwieni na perturbacje kolejowe. Różnego rodzaju inne przyczyny opóźnień, odwoływania kursów są przypisywane samorządowi województwa i Polregio. Tymczasem to problemy, których przyczyna nie leży w gestii regionu. To sieci kolejowe utrzymywane przez państwo i spółkę Polskie Linie Kolejowe, na którą już nie mamy wpływu.

Tymczasem centralny Fundusz Kolejowy to zaledwie 6,875 mln zł, co w porównaniu do 117 mln zł zapisanych w budżecie województwa wydaje się kroplą w morzu potrzeb.

## Na właściwe tory

– Województwo jako organizator publicznego transportu ma podpisaną umowę o świadczenie usług transportowych ze spółką Polregio – tłumaczy **Arkadiusz Mieczyski**, zastępca dyrektora Departamentu Infrastruktury Transportowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. – Firma otrzymuje rekompensatę, czyli zwrot kosztów, i są to naprawdę duże pieniądze. W minionym roku panował duży rozdźwięk między nami i przewoźnikiem, który próbuje przerzucić piłeczkę odpowiedzialności za problemy na naszą stronę.

I jak podkreślają samorządowcy, to nietrafiona strategia, gdyż zgodnie z umową to Polregio odpowiada za cały proces, czyli



Maja z Kostrzyna

Jestem w klasie maturalnej, w tym tygodniu praktycznie rzadko byłam w szkole. Na kierunku Kostrzyn ciągle są odwoływane pociągi. Nie mam alternatywy, może jak będę miała prawo jazdy, to będę jeździć autem, ale to drożej.

utrzymuje tabor, kształtuje rozkład jazdy, zatrudnia kolejarzy, rezerwuje tory.

W czym zatem tkwi problem? W teorii siatka połączeń jest zadowalająca, samorząd stara się wykorzystać kolej wszędzie tam, gdzie tylko infrastruktura na to pozwala. A z tym bywa różnie. Zarządca torów ma własną politykę i w różnych regionach kraju na przykład dopuszcza różną prędkość na tej samej kategorii torów. I bywa, że jest to 50 km/h, a to oznacza nieopłacalność linii.

– Jednak największym problemem jest dopilnowanie, aby nasze pociągi jeździły – dodaje Mieczyski. – Prześladowają nas awarie, a przewoźnik ma problem z utrzymaniem taboru, do czego zresztą się przyznaje. Przekazaliśmy Polregio 23 jednostki, w tym trzy elektryczne. Spółka kierowała też swoje pojazdy, a teoretycznie 16-17 zestawów spalinowych powinno nam wystarczyć. Powinno. Tymczasem z reguły mamy wyłączonych za sprawą awarii kilkanaście zestawów.

## Skazani na Polregio

Może przy tym całym chaosie należałoby pójść tropem Dolnego Śląska, zwłaszcza że przeciw Lubuskie jako pierwsze w Polsce powołało swoją własną Lubuską Kolej Regionalną?



Józefina z Kostrzyna

Teraz muszę czekać 30 minut, a ostatnio pociąg był całkowicie odwołany. Ciężko jest dojeżdżać, szczególnie w zimie. Zajęcia kończymy o 13.00, a o 13.50 mamy pociąg. Jak jest odwołany, to musimy czekać do 15.00 albo nawet 16.00.

– Był to nietrafiony eksperyment, tabor pozyskany z Danii był drogi w utrzymaniu i nieprzystosowany do przewozów regionalnych – wyjaśnia Mieczyski. – Na dodatek infrastruktura kolejowa znajdowała się w głębokim kryzysie. Kursy otwierano

**CHCIELIBYŚMY UNOWOCZEŚNIĆ  
TABOR, ALE W KOLEJNEJ  
PERSPEKTYWIE FINANSOWEJ  
I W KPO NIE MOŻNA KUPOWAĆ  
ZESTAWÓW SPALINOWYCH,  
TYLKO ZEROEMISYJNE**

na hurra na dostępnych liniach, nie przeprowadzono badań strumienia pasażerów. Dlaczego na Dolnym Śląsku się udaje? Nasz region ma mniej mieszkańców, brakuje nam dużych aglomeracji i budżet nie przystaje do budżetu południowych sąsiadów.

Czy jesteśmy zatem skazani na Polregio? Lubuszanie temu przewoźnikowi już nie wierzą. Podczas spotkania w Żaganiu **Rafał Szymczak** pytał, dlaczego na lubuskie tory nie zaprosimy Kolei Dolnośląskich, które zapewniają dobry standard usług w połączeniach z Wrocławiem. **Tomasz Walczak** dociekał, dlaczego szynobusy, które uległy awarii, tak długo stoją w krzakach i co dalej z halą remontową, która miała



Marcel z Nowin Wielkich

Spóźnienia na dobrą sprawę zdarzają się codziennie. Godzina, dwie opóźnienia... Bywa, że pociągi nie odjeżdżają wcale. Na szczęście, mam wybór sposobu dojazdu do celu, ale dużo osób ma poważny problem. Na kolei nie dzieje się dobrze...

stanać właśnie w Żaganiu. Inny uczestnik podpowiadał, że na tym terenie kolejarzom mógłby pomóc MON. Okazuje się, że urząd marszałkowski badał wariant wprowadzenia własnej spółki kolejowej, ale opcja firmy zewnętrznej okazała się bardziej opłacalna. Teraz urzędnicy przyjrzą się temu pomysłowi ponownie. – Chcielibyśmy unowocześnić nasz tabor, ale niestety w kolejnej perspektywie finansowej i w KPO nie można kupować zestawów spalinowych, tylko zeroemisyjne, co – biorąc pod uwagę, że większość naszych linii nie jest zelektryfikowana – nie rozwiązuje naszych problemów – kończy Mieczyski.

## Jeździmy pod prąd

Jedną z przyczyn problemów kolejowych w regionie jest nieelektryfikowanie linii kolejowych. Dlatego wojewoda **Marek Cebula** zrobił już wstępne rozeznanie tej sytuacji.

– Specjaliści od kolejnictwa, z którymi się spotkaliśmy z prezydentem Gorzowa Wlkp., mówili o ograniczeniach. Na przykład elektryfikacja linii 203 Tczew – Kostrzyn to zadanie, na które potrzeba w tej chwili około 3 mld zł. Rozwiązaniem częściowym byłaby szybka i prosta inwestycja, czyli łącznica w Kostrzynie.



Bartek z Myśliborza

Jeżdżę dość regularnie na trasie Gorzów – Poznań i z powrotem. Spóźnienia i odwołane pociągi – to się zdarza dość często. Zazwyczaj w niedziele. Zdarzało się, że nie pojawiał się nawet człowiek, który miał poprowadzić pociąg.

Gdyby udało się połączyć tory, które mijają się na dwóch poziomach, automatycznie załatwiłoby to część problemów. Koszt tej inwestycji jest szacowany na 80 mln zł. Elektryfikacja linii 203 to z kolei zadanie złożone, trwające co najmniej sześć lat. W tym czasie będziemy jeszcze bardziej komunikacyjnie izolowani. Gdyby powstała łącznica, pozwoliłoby to wyłączyć linię 203 i skierować ruch przez Skwierzynę.

Tymczasem Polregio stara się o dofinansowanie kupna dziesięciu pojazdów, które zamierza przekazać na obsługę lubuskich pasażerów. Spółka wdraża program naprawczy i wypada mieć nadzieję, że poradzi sobie również z naprawami. Warsztat w Rzepinie nie wystarczy, a hala w Żaganiu, mimo deklaracji, nie powstała. Często nasze pojazdy są odsyłane do Chojnic. A my tkwimy na peronach.

Katarzyna Koziońska, Dariusz Chajewski  
d.chajewski@lubuskie.pl

## BILETY DO KONTROLI

Lubuszanie coraz chętniej wybierają kolej. W ub. roku liczba pasażerów zbliżyła się do 3,3 mln. W roku 2019, czyli przed pandemią, było to 2,9 mln pasażerów. Lata covidowe, 2020 i 2021, to 1,6 i 1,7 mln pasażerów. W tym roku samorząd województwa na przewozy kolejowe przeznaczy 135 mln zł, a 34 mln na przeglądy techniczne.

# NAS PO KOLEI

## LUBUSKIE NA SZARYM KOŃCU TORÓW

Wokół lubuskich kolei dzieje się coraz więcej. Posłanka Krystyna Sibińska i członek zarządu województwa Grzegorz Potęga spotkali się z wiceministrem infrastruktury Piotrem Malepszakiem. Rozmawiali o kolejowym paraliżu województwa i o możliwości wpływu na Polregio, które świadczy usługi przewozów kolejowych na skandalicznie niskim poziomie.

– Rozmowa była do bólu konkretna, minister Malepszak doskonale orientuje się w sytuacji na lubuskich torach – mówi Grzegorz Potęga. – Rozmawialiśmy o dywersyfikacji przewozów, współpracy z kolejami wielkopolskimi i dolnośląskimi, o wyznaczeniu priorytetów i perspektywie powołania własnej spółki przewozowej.

Lubuscy politycy podkreślili, że nasz region jest na szarym końcu inwestycji kolejowych i w opracowywanym właśnie Krajowym Programie Kolejowym powinno to znaleźć swoje odzwierciedlenie. Jako przykład zaległości podano linię 203 i nieustanne zapowiedzi remontu tej trasy. Na zapowiedziach się kończy.

„Co ważniejsze, podobne były wspólne wnioski. Patrzę więc na proponowane działania z optymizmem i początek współpracy z nowym kierownictwem Ministerstwa Infrastruktury uważam za bardziej niż obiecujący” – pisze na FB posłanka Sibińska.

## Hakerzy „naprawili” pociąg

Każdego dnia kilkanaście pociągów nie może wyjechać na lubuskie tory. Przede wszystkim za sprawą awarii. Umowa pomiędzy województwem i Polregio dokładnie określa, że za naprawy bieżące taboru, usuwanie usterek oraz przeprowadzanie przeglądów P1, P2, P3 (chodzi o przeglądy kontrolne i okresowe) odpowiada Polregio. Samorząd jest zobowiązany do realizacji przeglądów utrzymania poziomu P4 oraz P5, a więc napraw rewiacyjnych i głównych. Postępowania przetargowe na te przeglądy (P4 i P5) są przeprowadzane zgodnie z harmonogramem przygotowanym przez Polregio.

I tutaj rozpoczyna się historia na pół kryminalna... Onet od dłuższego czasu śledzi problemy z dziwnymi awariami pociągów. Eksperti od cyberbezpieczeństwa, wynajęci przez firmy naprawiające pociągi, zarzucili ich producentowi, Newagowi, celowe wprowadzanie blokad skutkujących nietypowymi usterekami. Jako przykład podali pociąg Impuls należący właśnie do samorządu województwa lubuskiego, a obsługiwany przez Polregio. Oto niespodziewanie stawał on zawsze 21 listopada i 21 grudnia, a ruszał 1 grudnia i 1 stycznia. Właśnie po kolejnej dziwnej usterce pociąg ruszył z początkiem stycznia 2024.

– Nie wiem dokładnie, czy rzeczywiście chodzi o nasz pojazd – tłumaczy Arkadiusz Mieczyski, zastępca dyrektora Departamentu Infrastruktury Transportowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. – Środowisko firm zajmujących

się produkcją pojazdów kolejowych i ich naprawami jest dość hermetyczne, nabrało wody w usta. Mamy nadzieję, że aferę wyjaśni śledztwo prokuratury. A przeglądy techniczne są lukratywne, jeden to wydatek kilku milionów złotych, a producent nie ma gwarancji, że pojazd jego produkcji będzie serwisowany w jego zakładzie.

Nagle okazało się, że pojazdy serwisowane poza producentem, firmą Newag, mimo starannego przeglądu „nie odpalają”. Poskładano przysłowiowe klocki i okazało się, że w oprogramowaniu znajdują się kody nie tylko wyłączające pojazdy, ale robiące to w lokalizacjach odpowiadających konkurencyjnym firmom.

– Nie podnosiły się pantografy, czyli łączniki między pociągiem a trakcją elektryczną – tłumaczy nasz rozmówca. – Nie włączała się sprężarka. Stąd zaskoczenie firmy serwisującej, że wszystko zostało starannie przejrzone, a pociąg nie jedzie. W Lubuskiem mieliśmy do czynienia z jednym takim składem. Sprawa nabrała tempa, gdy podobne problemy stwierdzono w znacznej liczbie pojazdów użytkowanych przez Koleje Dolnośląskie. Firma serwisująca wynajęła fachowców od cyberbezpieczeństwa, gdyż groziły jej ogromne kary umowne. Analizujemy z działem prawnym możliwość wystąpienia z roszczeniami.

17 stycznia w Sejmie odbyło się spotkanie dotyczące zamieszania z pociągami Newagu. Swoje stanowisko przedstawiała firma SPS, która w 2021 roku wygrała przetarg w Kolejach Dolnośląskich na obowiązkowy, gruntowny przegląd jeżdżących tam pociągów. To oni wyjaśniali sprawę dziwnych „usterek”. Przedstawiciele Newagu podczas swojej prezentacji w Sejmie przekonywali, że nie wiedzą, kto wprowadził blokady w ich pojazdach. Sprawę wyjaśniają śledczy z Krakowa. Zaczęli przesłuchiwać pierwszych świadków. Z kolei posłowie z Parlamentarnego Zespołu ds. Walki z Wykluczeniem Transportowym zapowiadają, że w lutym wrócą do tego bulwersującego tematu. Tymczasem na jaw wychodzą kolejne szczegóły. Zamiana silnika w pociągu, problemy z kołami i powłokami malarskimi. Słowem, dzieje się...

Dariusz Chajewski



Jak ważnym wydarzeniem było otwarcie pawilonu, świadczy liczba przybyłych gości

## Otwarto nowy pawilon rehabilitacyjny

Nowo otwarty pawilon rehabilitacyjny Lubuskiego Centrum Ortopedii w Świebodzinie przyjmie 51 osób. – Kolejki na rehabilitację skrócą się zdecydowanie – zapewnia Elżbieta Kozak, prezes placówki.

Ponad 6 tys. mkw. budynku przekłada się na dziesiątki sal ulokowanych na dwóch piętrach. Na niższych poziomach są pokoje zabiegowe i pokoje pacjentów, a na ostatnim poziomie efektywna przestrzeń spacerowa i kuchnie. Nowy pawilon robi wrażenie, podobnie jak jego najnowocześniejsze wyposażenie.

– To fantastyczna sprawa i duże emocjonalne przeżycie, bo obiekt powstawał przy moim udziale. Efekt jest imponujący. Mamy nowoczesny, bardzo potrzebny pawilon, który wzmacnia potencjał całej lubuskiej ochrony zdrowia. Krok po kroku w każdym z miejsc, gdzie są nasze szpitale, podnosimy standardy leczenia – mówi o inwestycji członek zarządu województwa Grzegorz Potęga, który jeszcze kilka miesięcy temu doglądał budowy jako pełnomocnik zarządu ds. inwestycji w LCO.

Projekt realizowany był w trudnych czasach, po wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą. Mimo to pawilon powstał w zaledwie kilkanaście miesięcy, z czym uporały się firmy Demiurg i Asbud. Budowa kosztowała 40 mln zł, połowę kwoty dorzucił urząd marszałkowski.

– To centrum rehabilitacyjne dla osób, które będą potrzebowały wsparcia, aby dojść do dobrej kondycji zdrowotnej. Tu mają do tego doskonałe warunki. Inwestycja w ogromnej części powstała z funduszy unijnych otrzymanych po pandemii w ramach programu REACT-EU. Mądrze wykorzystaliśmy te środki. Całą kwotę skierowaliśmy na realizację tego zadania. Poza tym dołożyliśmy pieniądze z budżetu województwa – tłumaczy marszałek Marcin Jabłoński.

Pisząc o pawilonie, można podawać wiele liczb, ale z punktu widzenia pacjentów najważniejsze są te związane z kolejkami. W obiekcie jednocześnie może być rehabilitowanych 51 osób, co według wyliczeń skróci kolejki z kilku lat do maksymalnie kilkunastu miesięcy, czyli o połowę.

– Jestem przeszczęśliwa. To dzieło naszego życia. Jestem dumna z zespołu i

nowego budynku. Zyskaliśmy dział fizjoterapii większy 4-krotnie od dotychczas posiadanego – cieszy się Elżbieta Kozak, prezes LCO.

Nowy oddział składa się z 25 sal z węzłem sanitarnym, co umożliwi objęciem rehabilitacją 100 proc. pacjentów zabiegowych. – Ortopedia i rehabilitacja są nieodłączne. Nie można wykonać świetnie zabiegu operacyjnego bez postępowania pooperacyjnego. Trzeba pacjentom pokazać koncepcję i pomysł na leczenie. Ten pawilon to ogromny postęp i plus dla pacjenta – wyjaśnia ortopeda Filip Adamcewicz, dyrektor medyczny LCO.



Lekarze podkreślają, że szczególnie w przypadku bardziej złożonych operacji chory będzie musiał zadbać o ćwiczenia także po wypisaniu do domu, bo 3-tygodniowy turnus nie zawsze okaże się wystarczający. Niemniej dzięki obiektowi szansę na szybszy powrót do pełnego zdrowia zyskają rocznie setki pacjentów.

– Nowy pawilon zaspokoi nasze potrzeby pod warunkiem, że kontrakt z NFZ ulegnie zmianie. Na razie został on na bazie ubiegłego roku, czyli powierzchni, które posiadaliśmy w starym budynku. Liczymy, że kontrakt się uwolni i będziemy mogli poza posiadaną umową realizować nadlimity, które zostaną następnie zapłacone – podsumowuje prezes Kozak.

Dariusz Nowak  
d.nowak@lubuskie.pl

# #lubuska kultura

## Teatr w Gorzowie Wlkp.

2 lutego, godz. 10.00: „Sam, czyli przygotowanie do życia w rodzinie”; 4 lutego, 16.00 i 18.30: „Trzy razy Piaf”; 6-9 lutego, 10.00: „Opowieść wigilijna”.



## Teatr w Zielonej Górze

2-3 lutego, godz. 19.00: „Przedstawię ci tatę”; 3 lutego, 16.00: „Przy Przy” (teatr lalek); 4 lutego, 12.00: „Przy Przy”; 18.00: „Przedstawię ci tatę”; 6 lutego, 10.00: „Przy Przy”; 6-7 lutego, 10.00: „Kamienie w kieszeniach”; 8-9 lutego, 10.00: „POP”; 9 lutego, 19.00: „Człowiek dwóch szefów”.

## Filharmonia Zielonogórska

2 lutego, godz. 19.00: koncert symfoniczny. W programie: Johannes Brahms Koncert fortepianowy d-moll op. 15, Robert Schumann II Symfonia C-dur op. 61; 5 lutego, 9.00 i 11.00: Szkolne koncerty symfoniczne „Układanki w partyturze”, projekt skierowany do uczniów klas IV-VIII szkoły podstawowej; 9 lutego, 19.00: koncert solistów Filharmonii Zielonogórskiej.

## Biblioteka w Zielonej Górze

7 lutego, godz. 18.00: wykład z cyklu „Lubuskie 2.0”. Tematy społeczne: rynek pracy, zdrowie psychiczne, ekologia.

## Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

2 lutego, godz. 17.00: „Padok Pegaza” – warsztaty literackie ZLP pod kierunkiem Marka Lobo Wojciechowskiego; 6 lutego, 16.00: „Gorzowskie murale” – spotkanie promujące album połączone z otwarciem wystawy pod tym samym tytułem.

## Muzeum w Gorzowie Wlkp.

2 lutego, godz. 17.00: wernisaż wystaw „Wszystko jest pejzażem. Serbołużyci malarz Jan Buck” oraz „Hommage à Jan Buck IV”. Na prezentację składa się pokaz wybranych dzieł Jana Bucka, nestora serbołużycyjskiej plastyki XX wieku, a także wystawa prac współczesnych artystów związanych z Instytutem Sztuk Wizualnych.

# Dawna winnica kontra obwodnica Droszkowa

Nie tylko w Lubuskim głośno zrobiło się o społecznej petycji w sprawie ochrony historycznie i przyrodniczo cennych terenów w Łazie. Zagrożenie dla enologicznej perełki ma stanowić budowa obwodnicy Droszkowa, którą realizuje Zarząd Dróg Wojewódzkich. Temperatura sporu rośnie, a petycje są zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tej inwestycji.

Winnicę w okolicy Łazu założono kilkaset lat temu, za sprawą idealnych pod uprawę warunków, na specjalnie usypanych, zwróconych na południe tarasach. Stare krzewy, znajdujące się na działkach należących do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, mają status pomników przyrody. Tymczasem Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze ma już gotowy projekt obwodnicy Droszkowa, która ma być przeprowadzona przez dawną winnicę i okoliczne wzgórza.

– Złożyliśmy petycję dotyczącą wizytówki regionu, czyli starej winnicy, która może stać się winnicą zabytkową, bo złożyliśmy wniosek do konserwatora zabytków o wpis do rejestru zabytków – mówi winiarz, literat i regionalista Krzysztof Fedorowicz, podkreślając, że ślady historycznej winnicy znajdujemy nie tylko na starych mapach. – Miejsce jeszcze tydzień temu prawie nieznanne, nagle jest słynne w Polsce i ma ogromny potencjał turystyczny. Chodzi nam o ochronę winnicy, by ludzie mogli zobaczyć miejsce, gdzie krzewy winorośli rosną od kilkuset lat.

## Tu rosną... artefakty

Pod koniec XIX wieku w rejonie Zielonej Góry uprawiano winne krzewy na około 1,5 tys. hektarów. Okolice Zaboru i Łazu zajmowały drugie miejsce wśród dostawców winogron do Winnego Grodu. Stąd okazy przedwojennych krzewów można jeszcze dziś znaleźć w pobliskich lasach i na polach. W jednym miejscu znajdziemy winne krzewy pnące się po drzewach, niegdyś owocowych, w innym walczące o życie z chwastami. Dla winiarzy to pomniki przyrody. I skarby winiarstwa. Jeden z nich przywędrował na początku XIX wieku z Badenii, z okolic rzeki Tauber. Kilkadziesiąt lat temu nazywano go tutaj tauberschwarz. Na kilka dekad został zapomniany, sprowadzony do roli chwastu.



Krzysztof Fedorowicz pokazywał zabytkowe krzewy winorośli enologom z Niemiec i Francji



## Sławomir Kotylak:

**Konsultowaliśmy się z mieszkańcami i dziwi, że ktoś w Białowieży ma decydować o tym, jak ma się mieszkac w Droszkowie**

Tymczasem projekt drogi zakłada, że ominie pomniki przyrody, ale tylko niektóre krzewy są objęte taką ochroną. Bezpowrotnie zostanie zniszczone całe siedlisko.

– W tej sprawie przeprowadziliśmy konsultacje społeczne już w 2017 roku – podkreśla Paweł Tonder, dyrektor ZDW. – Wpłynęło około 200 sugestii. W 2022 roku, kiedy złożony został wniosek o wydanie decyzji środowiskowej, również był czas na zgłaszanie uwag. Odbył się też szereg spotkań przedstawicieli urzędu marszałkowskiego i ZDW ze społecznikami i aktywistami zaangażowanymi w ochronę tych terenów.

Fedorowicz zapewnia, że nie jest przeciwnikiem budowy obwodnicy Droszkowa. Uważa jednak, że wybrano najgorszy spośród wariantów, który najdotkliwiej ingeruje w otoczenie. Winiarz powołuje się na decyzję środowiskową wydaną przez wójta Zaboru, w której nie ma nic o wartościach kulturowych okolicy. Zapytany, dlaczego reaguje dopiero teraz, przyznaje, że cały ciężar zgłaszanych wtedy uwag dotyczył Droszkowa, gdzie trwał konflikt, i sądził, że zostanie wybrana inna koncepcja.

## Powrót do punktu wyjścia

– Będziemy rozmawiać na ten temat w urzędzie marszałkowskim dalej i mam nadzieję, że znajdziemy dobre rozwiązanie – deklaruje Fedorowicz.

O tym samym zapewnia Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury Transportowej UMWL.

– Petycji mamy coraz więcej, już wpłynęła druga, powiedziałbym „kontrapetycja”, apelująca o to, aby drogowcy nie wycofywali się z inwestycji i jak najszybciej ją realizowali – mówi dyrektor Kotylak. – To apel mieszkańców Droszkowa, podpisany przez ponad 300 osób. Inwestycje drogowe mają to do siebie, że zawsze znajdzie

się ktoś, kto będzie niezadowolony. Rozmowy z przedstawicielami Fundacji Tłocznia prowadzimy od grudnia i jestem zaskoczony zmianą narracji. Wypracowaliśmy przyjęte z dużym zadowoleniem rozwiązanie, które ograniczają ingerencję w środowisko. Ku naszemu zdziwieniu pojawiła się informacja, że „marszałek nie odpowiada w sposób zadowalający na petycję”...

Każda z uwag, które zgłoszono w trakcie konsultacji społecznych, była indywidualnie rozpatrywana. Ponad 130 znalazło odzwierciedlenie w projekcie, który jest procedowany.

– I to jest odpowiedź na pytanie, czy ta inwestycja ma charakter prospołeczny – dodaje dyrektor Kotylak. – Uważamy, że jeśli chodzi o kontakt ze społeczeństwem, nasze działania były wręcz przewymiarowane. W przypadku pomników przyrody przebieg drogi został do nich dopasowany, co z punktu widzenia inżynierskiego stanowiło wyzwanie.

Za sprawą petycji o sprawie stało się głośno w całej Polsce. Podpisy składają nie tylko lubuscy winiarze i obrońcy przyrody, ale ekolodzy z Krakowa, Warszawy i Białowieży.

Iwona Kusiak, (decha)  
i.kusiak@lubuskie.pl



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA  
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA  
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,  
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,  
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,  
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz  
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.



● sztywność z worka

## Szambo kontra perfumeria

**N**ie nazywajmy szamba perfumerią – apelował niegdyś tzw. ojciec Rydzyk. Dziś wypada przypomnieć ten apel wszystkim jego zwolennikom i politycznym poplecznikom. To, co czarne, nie jest białe. To, co bezprawne, nie jest praworządne. To, co pazerne, nie jest dobroczynne. A to, co plugawe, nie jest krystaliczne. Proste.

Dojrzałą demokrację mamy wtedy, kiedy wszyscy gracze na scenie politycznej potrafią przegrać i ustąpić według tych samych zasad i z użyciem tych samych metod, według których wcześniej wygrali i objęli władzę. Widać więc, że do dojrzałej demokracji wciąż nam daleko. Ale na dobrą drogę wprowadził nas „terror praworządności”. Bo innej drogi nie ma.

Mamy w Polsce siłę polityczną, która nie potrafi przegrać, czyli uszanować werydyktu wyborców. Nie potrafi pokojowo i w cywilizowany sposób przekazać władzy. Zamiast tego, w myśl doktryny Gomułki, uznaje, że „raz zdobytej władzy nie odda nigdy”. Jej główny poplecznik – prezydent RP – narzeka, że nowy rząd narzucił „terror praworządności”, nie wspominając, że to reakcja na wcześniejszy bezmiar bezprawia...

Jakie są tego efekty?

Pierwszym efektem było zmarnowanie 57 dni między 15 października a 12 grudnia ubiegłego roku, ponieważ Andrzej Duda, powołując fikcyjny rząd Morawieckiego z wymagowaną większością sejmową, nadał zwykłemu kłamstwu instytucjonalną rangę i konstytucyjne terminy. I gdyby nie ta obstrukcja, to być może budżet byłby uchwalony w grudniu, a nie w styczniu, być może już dawno byłyby uchwalone podwyżki dla nauczycieli, a paraliż transportowy na granicy polsko-ukraińskiej byłby rozwiązany w październiku, a nie w styczniu...

Drugim, dużo poważniejszym efektem była kakofonia i dezinformacja w sprawie mediów publicznych. Minister Sienkiewicz – w odpowiedzi na prezydenckie weto do ustawy o budżecie umożliwiającej finansowanie mediów publicznych – postawił te media w stan likwidacji, powołując się na kodeks spółek handlowych. Namiestnicy PiS, którzy nie byli w stanie pogodzić się z utratą intratnych fuch w mediach, podnieśli larum, że to zamach na „wol-



Michał Iwanowski

ne media”. Nazwali szambo perfumerią. Zorganizowali kuriozalną demonstrację i podjęli w Sejmie próbę odwołania Sienkiewicza. Prawnicy wskazywali, że minister kultury miał prawo zakwestionować cały model funkcjonowania mediów publicznych, stworzony przez PiS w 2016 r., kiedy wprowadzono niekonstytucyjnie przepisy dot. Rady Mediów Narodowych.

Ale nie o tę czy inną opinię prawną tutaj chodzi. Jak powiedział Sienkiewicz w Sejmie, tu chodzi o ludzkie życie, bo to media narodowe odpowiadają za tragiczną śmierć zamordowanego Pawła Adamowicza czy śmierć Mikołaja Filiksa, który – zaszczyty przez pisowskie radio – popełnił samobójstwo. Prawo terroru medialnego, które namiestnicy PiS uprawiali przez osiem lat, trzeba było pilnie zamienić na terror praworządności. I jak powiedział Sienkiewicz – ani kroku w tył.

Trzecim, najpoważniejszym efektem była wojna prezydenta z premierem o Wąsika i Kamińskiego – przestępców skazanych prawomocnie na dwa lata więzienia. Prezydent najpierw w 2015 r. ułaskawił ich przed prawomocnym wyrokiem, a kiedy w grudniu 2023 zapadł prawomocny wyrok, a sprawiedliwość dosięgła ich w Pałacu Prezydenckim, gdzie się ukrywali, to PiS i prezydent zaczęli nieomal wynosić ich na ołtarze. Ludzie, którzy nadużyli uprawnień, usiłowali sprowokować przestępstwo, by zniszczyć przeciwników politycznych, stawiani są przez PiS na równi z bohaterami pierwszej „Solidarności”. Brakuje tylko zawołania „santo subito”.

Wszystko to wygląda jak nasze polskie zderzenie cywilizacji. Zderzenie między autorytaryzmem i demokracją, między prawem terroru a terrorem prawa, między szambem a perfumerią.

Prof. Adam Przeworski z Uniwersytetu Nowojorskiego już 30 lat temu pisał, że demokrację można uznać za dojrzałą, gdy jej podstawowe reguły to jedyna gra, w którą grają politycy. Dojrzała demokracja jest wtedy, kiedy „wszystko, czego przegrani chcą, to spróbować wygrać ponownie w ramach reguł, pod rządami których właśnie przegrali” – pisał.

Tymczasem u nas jedynym, czego chcą przegrani politycy, to wygrać bez żadnego trybu. A jeśli zasady gry nie pozwalają im wygrać, to tym gorzej dla zasad.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

## Incitatus wiecznie żywy

**P**an Bogdan obserwuje to, co się dzieje w Polsce. Owo przestawienie pojęć, kiedy niektórzy, wiedzeni tylko koniecznością polityczną, skazanych przestępców uznają za kryształowych ludzi, prezydent kraju ukrywa ich w swoim pałacu, a wezwani przez partię ludzie ryczą przed więzieniami niemal w całym kraju, podczas gdy ich „kryształy” siedziały za ledwie w dwóch jednostkach penitencjarnych. Mało tego, prokurator krajowy pozostawiony przez poprzednią władzę nie uznaje zwierzchnictwa prokuratora generalnego! Nie przyjmuje do wiadomości poleceń, podobnie jego zastępcy. Żeby było jeszcze śmieszniej, ów odwołany prokurator krajowy wyznacza swemu następcy, powołanemu przez obecnego prawowitego szefa, jakieś fikcyjne nowe zadania, a kiedy ten ich nie wykonuje, grozi mu konsekwencjami. Pierwszy prezes Sądu Najwyższego przyznaje, że kumpluje się z prezydentem. Prezes partii do niedawna rządzącej chodzi na obiady do prezes Trybunału Konstytucyjnego, która bezprawnie jest prezesem, a trybunał jest narzędziem w rękach dzisiejszej opozycji i gdyby jej posłowie zapytali, czy ziemia jest płaska, to śmieszne gremium odpowiedziałyby, że jak najbardziej. Ludzie, którzy uprawiali straszliwą propagandę, stanowili zaprzeczenie rzetelnego dziennikarstwa, dziś obwołują się obrońcami wolnego słowa.



Pan Bogdan, bombardowany tym wszystkim, długo szukał w głowie podobnych jaja z historii. I znalazł. To, że rzymski cesarz Kaligula ponoć mianował swego ulubionego konia wyścigowego Incitatusa senatorem. Urządził mu specjalne biuro, wyznaczył piękną stajnię, zapewnił złote poidła i czort wie co jeszcze to fakt znany z historii i przywoływany w momencie dziwnych nominacji. Kaligula był jednak świrem. Jego wujek i następcą cesarz Klaudiusz jednak mądrym, wykształconym człowiekiem i udanym władcą. Jednak nawet on uległ głupawce swego siostrzeńca. Ponoć nie wiedząc, jak wykreślić Incitatusa ze spisu rzymskich senatorów, nie powołał się na fakt, że po prostu jest koniem, ale na to, że nie złożył w wymaganym terminie wykazu dochodów, czyli na dzisiejsze czasy oświadczenia majątkowego. W ten sposób Incitatus przestał być senatorem.

Czy dzisiejsze wydarzenia w Polsce nie są podobne do historii, która z senatorem koniem ponoć wydarzyła się w starożytnym Rzymie w pierwszym wieku naszej ery? Minęły wieki, a głupota ciągle jest górą...

● do dechy

Dariusz Chajewski

## Wojna pozycyjna



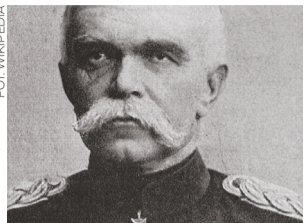
**J**uż niewiele czasu zostało do drugiej rocznicy agresji Rosji na Ukrainę. Przez te 20 miesięcy byłem karmiony informacjami o nadchodzącej klęsce i rozpadzie Rosji, o jedności zachodniego świata w konfrontacji z imperium wschodu. Nawet jeszcze dziś więcej jest informacji o perfekcyjnej taktyce ukraińskiej armii i ogromnych stratach najeźdźców, że dziwić tylko się należy, że żółto-niebieskie barwy jeszcze nie powiewają nad Kremlem. Mnie najbardziej niepokoi to, że Rosja przestawiła na tryby wojenne nie tylko gospodarkę i politykę, ale i sposób myślenia obywateli. Jeśli Moskwa zwycięży w tej wojnie, trudno będzie przejść na tryby pokojowe i pewnie łatwiej będzie znaleźć nowego wroga niż szarpać się z pokojowym zarządzaniem państwem...

Obserwując nasze życie polityczne, mam wrażenie, że dzieje się dokładnie to samo. PiS tak przestawił się na tryb wojenny, że nie ma mowy o żadnych pertraktacjach. Podobnie jak Rosjanie, w tym konflikcie o władzę PiS wykorzystał czas, okopał się, wznosił betonowe konstrukcje i broni zagrabionego terytorium. I tak naprawdę tę partię spaja, trzyma tych polityków w kupie już tylko chęć zachowania łupów. Za wszelką cenę, po trupach.

Rosja straszy Ukrainę i świat bronią nuklearną. PiS ma prezydenta i nie waha się go użyć. Słowem, w przypadku naszego życia politycznego, w przeciwieństwie do wojny na wschodzie, sięgnięto po rozwiązanie ostateczne. Na szczęście, skończyło się na huku, siła rażenia tej bomby okazała się znikoma, a mamy smród zamiast promieniowania. Jednak boję się, że jak w przypadku realnego konfliktu, wojna pozycyjna bywa bardziej wyniszczająca niż konflikt nuklearny, a straty liczone w żołnierzach i czołgach nie są najważniejsze. Tego konfliktu nikt nie wygra, a najbardziej ucierpią cywile, a nie generałowie.

I tutaj kłaniam się Andrzejowi Dudzie. Miał ostatnią szansę przejść do historii jako prezydent i mąż stanu, a nie postać godna roli w serialu 1670.

czy  
wiesz,  
że...



... 6 lutego 1899 w podkrośnieńskim majątku Skórzewo (Skyren) zmarł hrabia Georg Leo von Caprivi de Caprara de Montecuculi, kanclerz Rzeszy od 20 marca 1890 do 26 października 1894.

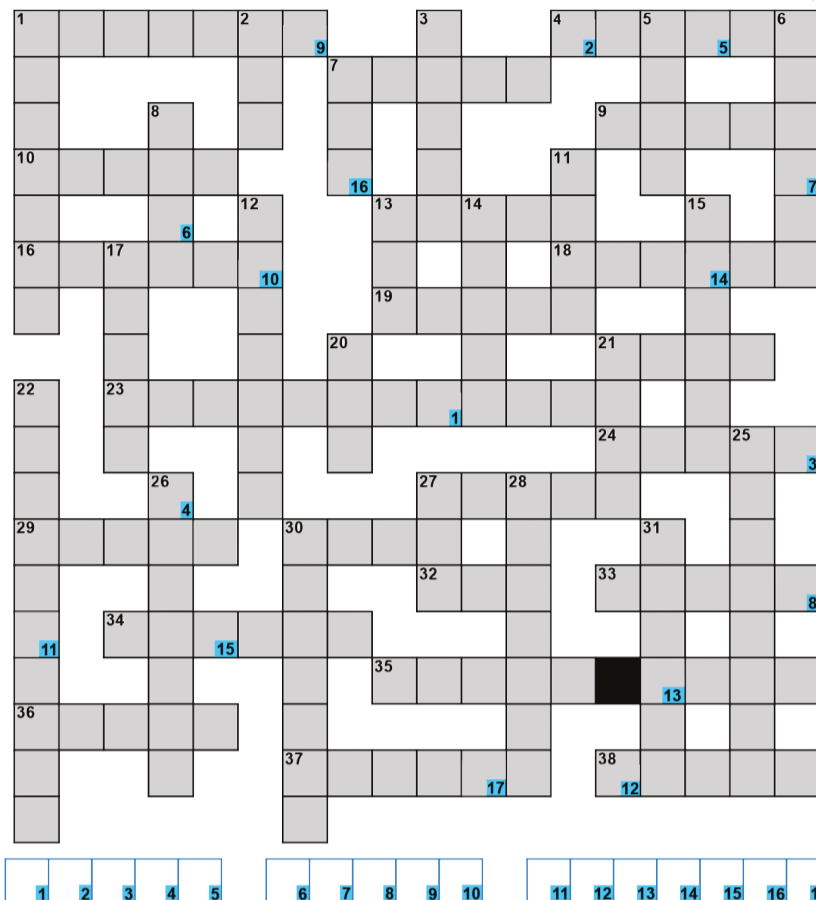


... najdalej wysuniętymi punktami województwa lubuskiego są: na północ 53007' w gminie Dobiegniew, na zachód 14032' w gminie Słubice, na południe 51021' w gminie Przewóz, na wschód 16025' w gminie Wschowa.

## nasza krzyżówka

### POZIOMO:

1. Sałatka z ogórków;  
4. Kraina geograficzno-historyczna między Kwisą i Łabą, jej część znajduje się na terenie woj. lubuskiego; 7. Broń rycerza; 9. Przeciwnieństwo taniego; 10. Stołowe nakrycie; 13. Polo, średniowieczny podróżnik; 16. Ostateczny cios; 18. Martwa na płótnie; 19. W egipskim sarkofagu; 21. Lepszy on niż nic; 23. Potwór z Ulicy Sezamkowej; 24. Służy do cedzenia; 27. Wąskie deseczki do krycia dachów; 29. Rysunkowa zagadka; 30. Otacza monarchę; 32. Piłka poza boiskiem; 33. Zły duch z żydowskich wierzeń; 34. I Sienkiewicz, i Żulczyk; 35. Duński fizyk, noblista; 36. Lokum dla samochodu; 37. Szklivo pokrywające naczynie; 38. Deszcz jak z cebra.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **Zakup i wdrożenie systemu zapewniającego uruchomienie e-usług na lotnisku Zielona Góra w Babimoście dla obywateli, administracji i podmiotów gospodarczych w zakresie poprawy jakości usług i bezpieczeństwa**  
Beneficjent: **Lotnisko Zielona Góra/Babimost sp. z o.o.**  
Wartość inwestycji: **7 537 440 PLN**  
Wsparcie unijne: **5 240 885,95 PLN**  
Odwiedź **Port Lotniczy Zielona Góra** ([www.airport.lubuskie.pl](http://www.airport.lubuskie.pl))

### PIONOWO:

1. Amerykańska piosenka, gwiazda muzyki pop; 2. Zaimek pytający zastępujący liczebniki główne; 3. Litera, kształt i ujście; 5. Kawał, dowcip, psikus; 6. Rewolucyjna Fryderyka Chopina; 7. Do siana ciszy; 8. Źródło metali; 11. Dziewięć stopni skali muzycznej; 12. Czynniki wywołujące stres; 13. Niemy aktor; 14. Wierzchowicz; 15. Dawny męski strój wieczorowy; 17. Szyk samolotów; 20. Część seta w tenisie; 22. Przepowiadanie przyszłości z układu gwiazd i planet; 25. Miasto w południowej części woj. lubuskiego z licznymi zabytkami; 26. Kwiat kojarzony z Holandią; 27. Bywa o wysoką stawkę; 28. Imię Kukulskiej; 30. Majątek, mienie; 31. Znak pierwiastka chemicznego.

# Sulęcín. Tak się odnawia budynki i ulice!

Centrum Sulęcína zmieniło swoje oblicze. Ponad 10 mln zł unijnego wsparcia pozwoliło na realizację projektu marzeń miasta, którego nie byłoby stać na taki wydatek z własnego budżetu.

Pomysł rewitalizacji centrum miasta to inicjatywa jeszcze z 2018 roku. – To wtedy chodziliśmy po centrum Sulęcína, oglądając różnego rodzaju kwartały miasta. Widziałem rozmarzone spojrzenie pana burmistrza, który już wtedy widział, jak można by upiększyć Sulęcín. Rozmawialiśmy o tym, jak znaleźć środki, na jakie obszary je skierować, żeby skończyło się to w oczekiwany sposób. Pojawiały się nowe elementy, takie jak Sulęcínski Ośrodek Kultury, dzisiaj zupełnie nie do poznania. Pan dyrektor również był aktywnym uczestnikiem tych wydarzeń i z wielkim entuzjazmem opowiadał, jak to sobie wyobraża – wspominał marszałek Marcin Jabłoński.

Podkreślał, że takie projekty to przykłady dobrej współpracy na rzecz mieszkańców mniejszych miast i gmin. – To jeden z ostatnich projektów, który został zakończony jeszcze w ubiegłym

roku, czyli w poprzedniej perspektywie unijnej. Bardzo oczekiwany projekt w typowej polskiej gminie, kilkunastotysięcznej. Projekt wartości ponad 10 mln zł, to dotacja z funduszy unijnych, czyli ogromna pomoc, która umożliwiła zrewitalizowanie kilku kwartałów w mieście – dodał marszałek Jabłoński.

W ramach projektu zrewitalizowano także Sulęcínski Ośrodek Kultury. Zadanie opiewało na ponad 5 mln zł. W jego skład wchodziły m.in. termomodernizacja obiektu i doposażenie pracowni. Powstały pracownie: krawiecka, audiowizualna i ceramiczna. Ponadto zrewitalizowano podwórka i kwartały w obrębie ulic w centrum Sulęcína – Pineckiego, Żeromskiego, Piastowskiej, Wiejskiej, Batorego i Kościuszki oraz pl. Czarneckiego. Za wykonanie zadań odpowiadały firmy z Sulęcína, Krzeszyc i Osna Lubuskiego.

–Przedsięwzięcie rozpoczęło



Tego typu projekty w znakomity sposób zmieniają jakość życia – mówił marszałek Marcin Jabłoński

się dużo wcześniej, zanim weszliśmy z robotami, ponieważ wymagało konsultacji społecznych, spotkań ze wspólnotami, mieszkańcami, ośrodek musiał przygotować audyt, tak że możemy śmiało powiedzieć, że cały projekt trwał ponad 3 lata. Oczywiście, bez środków unijnych nie byłoby to zrealizowane, ponieważ całość opiewała na ponad 12 mln. 10 mln pochodziło ze środków urzędu marszałkowskiego, bez UE nigdy nie udało się tego zrobić – nie ukrywa burmistrz Dariusz Ejchart.

Jacek Filipek, dyrektor SOK: – W Sulęcínie są odbiorcy kultu-

ry, my się cieszymy dosyć dużym zaufaniem społeczności. Przez te wszystkie rzeczy, które udało nam się wykonać dzięki rewitalizacji, tych odbiorców będzie więcej. Powstały pracownie: ceramiczna, krawiecka, multimedialna, poszerzyła nam się też część rekreacyjna, będzie scena pod lipą, kultura na dachu, duża przestrzeń na wydarzenia plenerowe. Ale także powiększyła nam się biblioteka, więcej czytelników, więcej woluminów, więcej propozycji. Termomodernizacja naszego ośrodka to bardzo ważna rzecz, mamy nowe poszycie dachowe, nowe ocieplenie – to na pewno wpłynie na ra-

chunki, które płacimy co miesiąc. Myślę, że z budżetu nie udało się nam tego zrobić, ponieważ jest to spory koszt, a budynek ośrodka kultury nie jest mały, to blisko 2000 mkw., więc jest co ogrzewać.

– Jako 6-latek zadebiutowałem tu, śpiewając „Kaczkę Dziwaczkę”. Mama mi dziś o tym przypomniała – mówił Łukasz Łyczkowski, wokalista zespołu 5 Rano. – To moje miasto, mój dom kultury, gdzie mogłem realizować swoje marzenia, a drzwi SOK zawsze były dla mnie otwarte. Dziękuję wam szczerze za to!

Katarzyna Kozłowska  
k.kozlowska@lubuskie.pl



# Zastal walczy o życie. Pierwszy mecz wygrał

**Ważą się losy Enei Stelmetu Zastalu Zielona Góra. Gra o życie koszykarskiego klubu toczy się na dwóch frontach – sportowym i organizacyjnym. I z obu czuć powiew optymizmu. Na razie delikatny, ale ważne, że jest.**

Zacznijmy od frontu sportowego. Walka o utrzymanie w ekstraklasie koszykarzy rozegra się pomiędzy czterema zespołami: GTK Gliwice, Zastalem, Arką Gdynia i Sokołem Łańcut – taka też jest kolejność w dolnej części tabeli. Pojedynki między tymi drużynami będą więc meczami o życie.

Jedno z takich spotkań zielonogórzanie mają już za sobą. Po dreszczowcu, horrorze, thrillerze wygrali 86:84 z Sokołem. Miło było zobaczyć radość i wreszcie uśmiechnięte twarze zawodników i trenera.

– Chciałbym pogratulować naszej drużynie i kibicom, bo dzisiaj byli niesamowici. Było ich naprawdę wielu, czuliśmy ich wsparcie. Wiedzieliśmy, że nie możemy się poddać i musimy to wygrać dla nich. Superdoping, w takiej atmosferze na pewno przyjemnie się gra. Oby takich spotkań było więcej. W to mi graj! – nie krył zadowolenia kapitan **Paweł Kikowski**.

– Niesamowite wsparcie kibiców. Oni byli na pewno naszym szóstym zawodnikiem w tym meczu, dali nam superenergię. Wielkie brawa i gratulacje też dla naszych chłopaków, którzy od pierwszej sekundy walczyli, rzucali się za tymi piłkami, bili się na boisku – podkreślił trener **David Dedek**.

– Tak, zgadzam się, że nadal jest za dużo zbiórek [po stronie rywala – red.], że może mieliśmy problemy z kontrolą, że nie trafiliśmy paru rzutów. Absolutnie możemy o tym wszystkim mówić. Natomiast myślę, że to, co dla nas było w tym meczu najważniejsze, to zwycięstwo – i nieważne, w jaki sposób. I za to trzeba zdjąć czapki z głów przed wszystkimi chłopakami, którzy weszli na boisko i walczyli – podkreślił trener **Dedek**.

Jeśli natomiast chodzi o front organizacyjny, to mamy wieści od **Grzegorza Potęgi**, członka zarządu województwa i zarazem prezesa Lubuskiego Związku Koszykówki.



Wreszcie radość i uśmiechy na twarzach koszykarzy i trenera Zastalu

– Na dziś wydaje się, że bieżące sprawy związane z funkcjonowaniem klubu są zabezpieczone. Oczywiście, nigdy nie jest tak, żeby nie mogło być lepiej, więc musimy reagować na różne sytuacje. Najważniejsze, że udało się pozyskać dwóch wysokich graczy, a wszyscy zawodnicy mają na czas wypłacane kontrakty. To udało się z miastem poukładać bardzo dobrze i oby tak dalej. Do końca rozgrywek pozostało jeszcze 11 kolejek. Nikt tanio skóry nie sprzeda. O pozostaniu w PLK trzeba się będzie bić w każdym meczu, niemniej optymizmu jest zdecydowanie więcej niż jeszcze miesiąc temu. Prośba do kibiców: Bądźcie z drużyną w każdym meczu! To naprawdę ważne – przekonuje **Grzegorz Potęga**.

A kibiców można nam pozazdrościć. Przed spotkaniem z Sokołem na wiadukcie przy ul. Sulechowskiej zawisł transparent „Wszyscy na Zastal!”. Mało tego, Klub Kibica Zastal przygotował materiał wideo, w którym do dopingowania z poziomu trybun zapraszali nie tylko **Mitch Slusarski** czy **Terrance O’Kelley**, ale i **Patryk Dudek** czy **Maciej Murawski**. Rewelacja!

Wróćmy jednak do słów **Grzegorza Potęgi** o pozyskaniu dwóch wysokich graczy. To Amerykanin **Jeriah Hor-**

**ne** (silny skrzydłowy, 206 albo 201 cm wzrostu – w zależności od źródła informacji) i Czarnogórzec **Glorigije Rakocević** (średkowy mierzący 208 cm). Ten drugi w pojedynku z Sokołem zaliczył double-double: 15 punktów i 14 zbiórek. Dodajmy, że z zespołem pożegnali się: **Geoffrey Groselle** (odszedł do Trefla Sopot), **Kamaka Hepa** i **Michał Pluta**.

Zastal ma jeszcze chrapkę na zawodnika obwodowego, mogącego występować na pozycjach 1-3. Żeby jednak zakontraktować kogoś wartościowego, trzeba najpierw sprawić, by FIBA zdjęła z nas zakaz transferów. I tu wracamy na front organizacyjny. W spółce Grono, która zarządza ekstraklasową koszykówką w Zielonej Górze, trwa audyt. I niestety, z szafy wypadają kolejne „trupy”, choćby w postaci właśnie zakazów transferowych. W sumie klub ma trzy takie „bany”, które dotyczą zaległości wobec trenera **Żana Tabaka** oraz **Skylera Bowlina** i **Ousmane Drame**. Po zakończeniu audytu i zapoznaniu się z wynikami urząd marszałkowski i urząd miasta podejmą decyzję dotyczącą dalszego wspierania i ratowania Zastalu.

Szymon Kozica  
sz.kozica@lubuskie.pl

## Mecz, który przejdzie do historii gorzowskiej koszykówki

– Ten mecz na pewno przejdzie do historii gorzowskiej koszykówki. Zagraliśmy jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. Wygrać w Stambule z Galatasaray to wielkie zwycięstwo. Szkoda, że nie udało nam się awansować do Top 8 EuroCup Women, bo w dwumeczu przegraliśmy – powiedział **Dariusz Maciejewski**, trener Invest In The West Enei Gorzów.

To prawda. Naszym koszykarkom należą się wielkie brawa za wspaniałą walkę i niebywałe emocje. I jeszcze za to, że jako pierwsze w tym sezonie pokonały Galatasaray w rozgrywkach EuroCup Women. To był rewanżowy pojedynek 1/8 finału. Gorzowianki triumfowały na wyjeździe 91:85. Niestety, nie udało się awansować do kolejnej rundy, bo w pierwszym spotkaniu we własnej hali uległy 73:87, więc w dwumeczu lepsze były rywalki.

Wchodząc do Top 16 EuroCup Women dziewczyny powtórzyły sukces z ubiegłego sezonu, a teraz już mogą skoncentrować się na rozgrywkach ekstraklasy. Na krajowym podwórku zespół trenera **Maciejewskiego** zajmuje drugie miejsce w tabeli (14 zwycięstw i 3 porażki), ustępując jedynie **KGHM BC Polkowice** (15 i 1). Warto dodać, że **Chloe Bibby** jest liderką pod względem średniej zdobytych punktów – 22,41, a **Weronika Telenga** prowadzi w klasyfikacji najlepiej zbierających – 12,77. Ponadto obie panie mają najwyższy w lidze współczynnik eval: **Bibby** – 23, **Telenga** – 21,3. Jeśli zaś chodzi o skuteczność rzutów z gry, to **Telenga** jest druga – 65,8 proc., a **Stephanie Jones** trzecia – 63,7 proc. Z kolei **Elena Tsineke** zajmuje czwarte miejsce wśród najlepiej podających – 6,6.

Najbliższy mecz w własnej hali gorzowianki rozegrają 24 lutego, kiedy zmierzą się ze **Ślązą Wrocław**. Początek spotkania o godz. 18.00.

Szymon Kozica



Weronika Telenga (z prawej Nalyssa Smith) w Stambule zdobyła 11 punktów i zaliczyła 22 zbiórki!

## PIENIĄDZE NA SPORT, KULTURĘ I DLA MŁODZIEŻY

Urząd marszałkowski ogłosił konkursy dla organizacji pozarządowych na promocję województwa przez sport i kulturę. – Jest też blisko milion złotych do wzięcia w ramach Lubuskich Inicjatyw Młodzieżowych – podkreśla członek zarządu województwa **Grzegorz Potęga** (na zdjęciu). Wnioski trzeba złożyć do 2 lutego.

Czasu nie pozostało wiele, ale zdecydowanie warto wziąć udział w wyścigu, bo dofinansowanie pojedynczego pomy-

słu może sięgnąć nawet 50 tys. zł. Tak jest chociażby w przypadku konkursu na promocję poprzez kulturę, gdzie łączna pula wynosi 200 tys. zł. Poza tym, jak podkreśla **Grzegorz Potęga**, trwa otwarty konkurs ofert na promocję województwa lubuskiego poprzez sport. Dotyczy to inicjatyw krajowych i międzynarodowych. W przypadku imprez regionalnych ważne jest, aby obejmowały swoim zasięgiem co najmniej dwa powiaty.



– Na realizację tego zadania przeznaczono 300 tys. zł. Grant, który można pozyskać, również wynosi maksymalnie 50 tys. zł – zachęca do udziału **Grzegorz Potęga**.

Po milion złotych może sięgnąć dodatkowo lubuska młodzież. Termin składania wniosków także upływa 2 lutego. Na jeden projekt otrzymacie do 15 tys. zł.

– W tym konkursie jest pięć obszarów

działań: świadomość obywatelska, praworządność w państwie demokratycznym, ochrona środowiska, zdrowy styl życia wśród dzieci i młodzieży, wolontariat – wylicza **Janusz Rewers**, dyrektor Departamentu Promocji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Trzeba pamiętać, aby dokumenty złożyć, wykorzystując specjalny generator, zamieszczony na stronach urzędu marszałkowskiego.

Dariusz Nowak



Bieg „Policz się z cukrzycą” w Zielonej Górze więcej zdjęć



## Tak policzyliśmy się z cukrzycą

250 osób wystartowało w biegu „Policz się z cukrzycą” w Zielonej Górze. Było to oczywiście wydarzenie w ramach finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Pomarańczowe koszulki z czarnym nadrukiem, wspólne zdjęcia na tle baneru WOŚP, mnóstwo uśmiechniętych twarzy. I wszyscy gotowi do wsparcia wielkiego przedsięwzięcia. To znak, że na parkingu przy hali CRS w Zielonej Górze pojawili się uczestnicy biegu „Policz się z cukrzycą”.

5,7-kilometrową trasę najszybciej pokonali: Bartosz Jaworski (na zdjęciu) i Karolina Hampel.

– Biegło się bardzo fajnie, trasa płaska. Od początku starałem się trzymać czołówki. Później, po połowie dystansu, zacząłem się oddalać, żeby sobie wyrobić trochę zapasu, żeby mieć pewność, że mnie nie dogonią. Na trasie wielkich problemów nie było, leżały jakieś drzewa, ale to się dało

łatwo ominąć – relacjonował Bartosz.

– Raz się obejrzałem, sprawdziłem, czy biegnie ktoś tuż za mną. Ale cały czas miałem mniej więcej taką samą przewagę, więc za bardzo się nie bałem – przyznał Bartosz. – Wynik całkiem niezły. Wiadomo, zawsze może być lepiej, ale jestem zadowolony.



– Moje plany na najbliższe tygodnie? Dalej ciężko trenować i przygotowywać się do kolejnych zawodów. Być może niedługo wystartuję w półmaratonie – zdradził Bartosz.

Tymczasem Karolina już dzień wcześniej zapowiadała, że na „Policz się z cukrzycą” może być ogień, jeżeli chodzi o tempo. Ale też zaznaczała, że w ramach przygotowań do sezonu na parking przy CRS przybiegnie, wystartuje i pobiegnie dalej, żeby dokończyć solidny trening. Kochani, czapki z głów!

Szymon Kozica

## Kopytkowanie

Niech ten marzec wreszcie nadejdzie!



Choć zima za pasem, ciekawe rzeczy dzieją się w naszej lokalnej piłce. Do Lechii Zielona Góra dołączył Rafał Figiel, który ma za sobą występy w Rakowie Częstochowa czy Podbeskidziu Bielsko-Biała. Ma wzmocnić nie tylko zespół, ale także sztab trenerski. W sobotę byłem na sparingu Lechii z Odrą Bytom Odrzański. I wiem, nieładnie jest podsłuchiwać, ale ciekawość to przecież pierwszy stopień do wiedzy (albo do piekła). Podsłuchiwałem więc, jak pan Rafał w przerwie meczu na gorąco instruował dużo młodszego kolegę, co było OK, a co warto poprawić, żeby całemu zespołowi grało się lepiej. A później z kolejnym, już bardziej doświadczonym kolegą analizował grę innego zawodnika, który nie zauważał półprzeźreni, w które powinien był wchodzić, ponadto poczynił sobie zbyt nonszalancko, co skutkowało stratami i alarmem dla linii obrony. Nie chciałbym zapeszać, ale powiem szczerze – dla mnie to była znakomita lekcja taktyki i pan Rafał powinien być dla Lechii wartością baaardzo mocno dodaną.

Szczebel niżej, czyli w IV lidze, też ciekawie. Poważnie myślący o awansie Lubuszanin Drezdenko ściągnął Wojciecha Kurlapskiego ze Stilonu Gorzów. Oj, to jest gruby transfer... Jak na warunki lubuskiej IV ligi pan Wojciech jest grajkiem wyśmienitym. I raczej nie odkryję Ameryki, jeśli napiszę, że wspólnie z Łukaszem Zagdańskim w ataku może stworzyć (i pewnie stworzy) duet killerów.

Na tym samym szczelblu do transferowej ofensywy przystąpiła Pogoń Świebodzin. To klub, do którego mam sentyment. Pamiętam, jak w latach 80. byłem na meczu ze Zjednoczonymi Pudliszki, w których grał przyjaciel mego ojca. W przerwie było losowanie. I wiecie co, omal nie wygrałem worka ziemniaków sadzeniaków! Ostatnia cyferka na bilecie była inna. I jeszcze spiker powiedział tak: „Sieee, a nie, osiem”. Przeraziłem się jak diabli, serio... Ale na bok wspomnienia. Pogoń przytuliła Jarosława Mućkę i Dominika Skrzyńskiego – obu z Odry Nietków. A prezes Wiktor Skowron puszcza oczko, mówiąc: „Całkiem możliwe, że nie będzie to nasze ostatnie słowo”. Tymczasem rzeczona Odra straciła także Arona Kusiaka, który odpłynął do innej Odry, tej z Bytomia Odrzańskiego. Ekscytująca będzie wiosna w IV lidze.

Ale zejdźmy jeszcze piętro niżej, do klasy okręgowej. W grupie zielonogórskiej petardę odpalił pewnie prowadzący na półmetku sezonu Dozamet Nowa Sól. Jeszcze nawet nie zdążył się pochwalić transferem Gracjana Lewickiego, gdy ten strzelił gola w pierwszym sparingu. A trzeba pamiętać, że „Lewy” spędził jesień w Victorii Szczaniec, która także ma chrapkę na awans do IV ligi. Po pierwszej rundzie jest trzecia, ale ma tyle samo punktów, ile druga w tabeli Tęcza Krosno Odrzańskie.

Niech ten marzec wreszcie nadejdzie! A wraz z nim piłkarskie emocje.

Szymon Kozica

## HUBERT TROŚCIANKA BIJE REKORD ZA REKORDEM

Niebywałe postępy robi Hubert Trościanka (na zdjęciu). Niespełna 18-letni lekkoatleta Uczniaka Szprotawa, wychowanek trenera Zygmunta Szwarca, od września 2023 uczy się w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Warszawie. Tam trenuje pod okiem Marka Rzepki, który prowadzi także znakomitą 7-boistkę Adrianę Sułek-Schubert.

Hubert, ubiegłoroczny zwycięzca Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży i Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w 10-boju, miniony sezon kończył z rekordem życiowym w skoku o tyczce na poziomie 3,50. I w ciągu kilku miesięcy poprawił ten wynik o 120 cm! Przy okazji ustanowił także życiówkę w biegu na 60 m ppł. – 7,97.

Szymon Kozica

